Ner 135. Kraków 15 Czerwca — Czwartek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 14 czerwca.

Akt amnestyi amerykańskiej, który podajemy pod właściwą rubryką, zachowuje tę samą cechę, co ów telegram nowojorski, który pierwszy o niej przywiózł wiadomość. Streszczenie było wierne, i słusznie większa część pism europejskich nie podawała go w wątpliwość.

Duch który w akcie tym panuje, nie jest pojednawczym, ale jest duchem, jeżeli nie zemsty, to przynajmniej surowego odwetu. Podobna amnestya zapowiada mnóstwo procesów i kar. Natura ludzka jest wszędzie ta sama, a zatem i w Stanach Zjednoczonych bez prześladowań się nie obejdzie. Łaska ma być szczodrze, ale stosownie do okoliczności udzielaną. Wiemy aż nadto dobrze, co w takich sprawach znaczą „okoliczności.“

Oprócz odwetu, któryby jeszcze namiętnością dał się jeżeli nie usprawiedliwić, to przynajmniej wytłomaczyć, widzimy nadto jedną bardzo wyraźną dążność. Nie można przypuścić, aby wykluczenie z amnestyi osób mających więcej nad 20,000 dolarów majątku, mogło mieć inny cel, jak zniszczenie pewnej klasy mieszkańców, to jest majętniejszych, czyli tak zwaną przez Jankeów „arystokracyę Południa.“ Bo pomijając już, jak elastycznem jest oskarżenie o „dobrowolne“ należenie do powstania, zwłaszcza tam, gdzie ocenienie „dobrej woli“ zwyciężonych, od „dobrej woli“ zwycięzców jedynie zależy, dla czegóżby posiadacz 25,000 dolarów majątku, na większą miał zasługiwać karę niż ten, którego mienie tylko 20,000 wynosi? Któż majątki taksować będzie? spytać można mimochodem. Wyraźnie więc o to chodzi, aby zniszczyć klasę majętniejszą, która powstanie pieniędzmi podtrzymywała, która tworzyła główną opozycyę w sporach z Północą, która zwykle kandydata swego na godność prezydenta Unii wynosiła, która zgoła demokracyi północnej największy stawiała opór.

Wyjęcie zpod amnestyi osób zamożniejszych, tłomaczy po wielkiej części i inne kategorye. Wyżsi urzędnicy, ajenci dyplomatyczni, członkowie kongresu, a nawet i wyżsi wojskowi i marynarze, należeli po większej części do tej klasy, bo taki był ustroj samorządu na Południu. Znowu powiedzieć można, że zamach taki na jedną klasę mieszkańców, nie jest nowością w Europie, ale jest nowością w Ameryce. Demokracya amerykańska inaczej dotąd postępowała. Starała się ona o równość ale w wolności, i dla tego była w postępie. W oporze widziała dowód życia i siły, a nie występku. Jeżeli z tej drogi zejdzie, a nie jest na niej akt amnestyi, to śmiało przepowiedzieć jej można, że Unii nie utrzyma. Może ją na chwilę przywrócić, może za pomocą siły utrzymać w podległości południowe kraje, ale nie powróci do dawnej świetności i potęgi, ani nawet do dawnego bogactwa.

Nie procesa, nie kary, nie prześladowania i zniszczenie arystokracyi Północy wzmocnią demokracyę amerykańską. Nie w tym kierunku, jaki zapowiada amnestya p. Johnsona, leży zgoda konieczna, od której wielkość związku Stanów Zjednoczonych zawisła. Społeczność amerykańska rozwijała się swobodnie, na gruncie wolności rozradzały się jej wzajemne stosunki w pomyślność, której jej świat stary zazdrościł. Niewola murzynów była, rzec można, jedynym rakiem w jej łonie. Dziś gdy go się pozbyła, wartoby najprzód pomyśleć, aby ranę zagoić. Niewola zniesiona, ale tylko w teoryi, bo w praktyce istnieją przeciw „czarnym“ wszystkie uprzedzenia. „Jeżeli się z białemi pogodzić nie będziecie mogli, to wam osobny kraj wyznaczę“, rzekł prezydent Johnson deputacyi murzynów. Cóżby znaczyła owa czarna kolonia? A znów jakże zrobić inaczej, kiedy Amerykanie prawa głosowania przyznać im nie chcą! Cóż znaczy więc zniesienie niewoli? Czy mają zostać murzyni wolnymi paryasami? Czemże ów ubytek rąk w produkcyi zastąpić? Zgoła, sądziliśmy, że wiele ważniejszych przedstawiało się spraw na Południu, aniżeli procesa, procedury sądowe i komisye śledcze, aby dojść: kto dobrowolnie do powstania należał.

Miałżeby prezydent Johnson zniesioną niewolę murzyńską chcieć zastąpić niewolą Południa, z części przenieść niewolę na całość? Nie chcemy temu wierzyć. Amnestya zapewne wielkim w zastósowaniu ulegnie zmianom; inaczej bowiem wypadałoby mniemać, że spór w Ameryce wcale się nie ukończył, ale tylko z pola bitew przeniósł się na pole społeczne, gdzieby Unii nierównie więcej zagrażał, chociażby nawet Południe uległo chwilowo przed siłą i arbitralnością.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 czerwca.

§. Pomimo kwestyi finansowej i węgierskiej, które tej chwili zaprzątły umysły ludzi myślących, polityka handlowa niepoślednie zajmuje miejsce. Izba poselska przeszła w niej przez drugie już stadyum; dziś bowiem przyjęła *intermistyczną* taryfę cłową. Myliłby się jednak, ktoby mniemał, że rząd z własnej woli i z własnej inicyatywy jął się tej kwestyi. Rząd niezawodnie radby był zachować *status quo* na polu handlowem, chociażby dla tego tylko, aby nie popaść w kolizyę ze swoimi przemysłowcami. Atoli wypadki zewnętrzne i od rządu niezależne zmuszają go do akcyi polityczno-handlowej, a co więcej narzucają mu kierunek, w którym chcąc nie chcąc postępować musi, a nadto naznaczają mu nawet termina, w których z pewnemi kwestyami uporać się winien. Czynnikiem tym tak potężnym, tak imponującym jest traktat handlowy między Francyą a Prusami zawarty. Grozi on Austryi podwójnem niebezpieczeństwem, gdyby się biernie zachowała: z jednej strony grozi jej zupełnym upadkiem handlu z Francyą, z drugiej strony upadkiem przemysłu austryackiego. Pierwsze niebezpieczeństwo stąd pochodzi, że Prusy w traktacie owym zniżywszy swoje cło na towary francuzkie, ułatwiły im korzystny odbyt tak w Prusiech, jak i w innych krajach do Związku celnego należących. W skutek tego towary francuzkie mogłyby się odwrócić od granic austryackich i unikać jej portów handlowych, a przez to nastąpiłaby wielka stagnacya w portach austryackich, która naraziłaby nie tylko świat handlowy na nieobliczone straty, ale nadto i finanse także wielce ucierpiećby musiały, kasy bowiem cłowe byłyby puste. Drugie niebezpieczeństwo stąd pochodzi, że towary francuzkie wziąwszy kierunek ku krajom Związku celnego, napłynęłyby stąd i do Austryi także w wielkich ilościach, a że przemysł austryacki z francuzkim równać się nie może i konkurencyi z nim nie jest w stanie wytrzymać, przeto upadek przemysłu austryackiego stałby się nieodzownym. Przykład rzecz tę bliżej objaśni. Pospolite np. towary jedwabne francuzkie płacą na granicach austryackich podług dotychczasowej taryfy 150 złr., lecz na granicach Związku celnego będą one podług traktatu francuzko-pruskiego płaciły tylko 45 złr.; rzeczą więc naturalną, że nie pójdą one do portów austryackich i że tu nastąpi stagnacya. Nie dość na tem, towary owe wszedłszy do Niemiec za opłatą 45 złr., jeżeli puszczone w handel nie znajdą tam odbytu, pójdą ze znaczną jeszcze dla siebie korzyścią z Niemiec do Austryi, bo na komorach niemiecko-austryackich zapłacą podług obecnej taryfy tylko 55 złr. Otóż jedwab francuzki chcąc się dostać do Austryi przez Niemcy, zapłaci cła 45+55 = 100 złr., gdy tymczasem idąc z Francyi do Austryi wprost, musiałby zapłacić 150 złr. Wobec takich niebezpieczeństw Austrya nie może zachować się biernie, i to są powody, dla których obecnie rozwija taką czynność na polu handlowem.

Traktat ów francusko-pruski zawarty został jeszcze 2go sierpnia 1862. Austrya widząc, że ją biorą we dwa ognie, dokładała wszelkich starań, najpierw, aby go uniemożebnić, a powtóre, aby działalność jego przynajmniej odwlec. Jakoż wiele dokazała, z jej bowiem przyczyn może on wejść dopiero 1go lipca r. b. w wykonanie, pomimo, że już przed trzema laty zawarty został. Trzebaby tomy zebrać, chcąc wykazać, ile not dyplomatycznych Austrya spisała, ile konferencyj handlowych w Berlinie, w Monachium, w Pradze po kilka razy wywoływała, ile projektów i cyrkularzów rządom niemieckim przedkładała, byle tylko udaremnić traktat francuko-pruski. Przyczyną tych jej zabiegów były nie same tylko powody handlowe, lecz zararazem i polityczne: Prusy bowiem zawierając ów traktat, nie powodowały się samemi zasadami wolno-handlowemi, lecz zakroiły ni mniej ni więcej, jak na zupełne wyrugowanie Austryi z Niemiec i na zerwanie ostatnich ogniw, jakie Austryą z Niemcami łączyły, to jest na zerwanie stosunków handlowych. Dla tego też rokowanie swoje z Francyą w tak wielkiej tajemnicy trzymały, że Austrya nie dowiedziała się o nich wcześniej, aż kiedy traktat był już parafowany. Wspomnieć jednak należy o broni, jakiej Austrya w tej walce przeciw Prusom używała. Miała ona traktat handlowy ze Związkiem celnym na lat dwanaście, to jest od 1go stycznia 1854 do końca 1865 roku zawarty, a w nim zastrzegła sobie prawo przystąpienia do Związku celnego i zlania się z nim w całości. Oświadczyła więc państwom niemieckim, że przystąpi do Związku, byle Prusy odstąpiły od traktatu z Francyą, albo zmieniły niektóre jego ustępy; lecz twarde Prusy nie dały się zbić z toru, odpowiedziały, że raczej rozwiążą Związek celny. Austrya chwyciła tę myśl, i proponowała Związek południowy z wyłączeniem Prus, lecz i to nadarmo, wskórała tyle tylko, że przyjazne jej państwa niemieckie Związku celnego nie spieszyły się z przystąpieniem do traktatu francuzko-pruskiego, Austrya więc dopięła tyle tylko, że traktat ów w tym roku dopiero wejdzie w wykonanie.

W takim składzie rzeczy nie pozostało Austryi nic innego, jak tylko zmienić u siebie swój system handlowy i zastósować go do wypadków, których przełamać nie potrafiła, inaczej bowiem byłaby na polu handlowem izolowaną. Stósownie też do powyższych dwóch niebezpieczeństw musiała przedsięwziąść zmianę w dwóch kierunkach, jedną na niemieckich a drugą na innych granicach. Na granicach niemieckich trzeba było dotychczasowe cło na towary francuskie nieco podwyższyć, i tego dokonała w traktacie ze Związkiem celnym 11go kwietnia zawartym, który niedawno tak zacięte rozprawy wywołał w Izbie poselskiej; na granicach zaś innych trzeba było cło od towarów francuskich zniżyć, a tej zmiany dokonała intermistyczną taryfą celną, którą dziś Izba bez dyskusyi wszelkiej podług wniosków wydziału przyjęła. Praktyczny rezultat tych zmian jest, że wracając do powyższego przykładu, pospolite towary jedwabne, które dotąd przy wejściu do Austryi płaciły 150 złr., od 1go lipca wchodzić będą do Austryi wprost z Francyi za opłatą 103 złr., przez Niemcy zaś kosztować ich będzie wejście na granicach niemieckich 45 złr. a potem na austyackich 70 złr., razem więc 115 złr. Taki stosunek mniej więcej zachodzi we wszystkich towarach francuskich, a zmian tych trzeba było koniecznie przed 1szym lipca dokonać, z dniem tym bowiem traktat francusko-pruski, biorący Austryę we dwa ognie, jak to wyżej wykazałem, rozpoczyna swoją działalność. Widoczną jest rzeczą, że zmiany te wypadną na korzyść naszego kraju.

Pozostaje tedy Austryi trzecia jeszcze sprawa handlowa do załatwienia, to jest, ogólna i stanowcza taryfa cłowa, która też dawno już Izbie przedłożoną została. Lecz do tej nic już nie nagli; można więc z pewnością utrzymywać, że w tym roku nie przyjdzie już pod obrady, chyba, że Prusy nowym jakim traktatem zaniepokoją Austryę.

Wiedeń 13 czerwca.

— *r.* Zamierzony zjazd Jmci Cesarza z Królem pruskim u wód karlsbadzkich nie przyjdzie do skutku; za to zobaczą się monarchowie albo w Gastein, gdzie król pruski uda się na dokończenie kuracyi, lub w Iszlu. Zaniechanie zamiaru zjazdu w Karlsbadzie jest w związku z napiętymi stosunkami, które z powodu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej znów zaszły między gabinetami wiedeńskim i berlińskim, a nie wpłynąwszy na zmianę sytuacyi, pociągnęły za sobą tylko chwianie się a przedewszystkiem odroczenie załatwienia różnych kwestyj przygotowawczych.

Pomimo temperatury tylko dziesięciostopniowej parno w tutejszej politycznej atmosferze; mówią o nastąpić mających wielkich zmianach, bez bliższego ich określenia, o wielkiej kryzys ministeryalnej bez wymienienia, kto właściwie ustąpi a kto po nim zajmie miejsce. W Izbie poselskiej pełno było takich pogłosek, a wtajemniczeni przedstawiają radę ministeryalną, która wczoraj pod prezydencyą JC. Mości zajmowała się sprawami węgierskiemi, jako niezwykle ożywioną. Coś jest w powietrzu; ale co, to niewiadomo; bo mądrość tutejszych mężów stanu nie da się zbadać na podstawie logiki zwykłego prostego rozumu.

Wrocław 12 czerwca.

† Sejm ma być jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, może już w przyszły czwartek zamknięty. W takim razie Izba poselska nie byłaby w stanie dokończyć wszystkich prac swoich, chyba żeby bez obrad przystąpiła do głosowania nad niemi, przyjmując je lub odrzucając wedle wniosków komisyi. Komisye bowiem wszystkie zaległe przedmioty już od kilku dni wykończyły, i aż do czwartku ważniejsze z nich będą mogły być wniesione na porządek dzienny obrad plenarnych. Ale te same przedmioty, przynajmniej te, które zostaną przez Izbę poselską uchwalone, musiałyby jeszcze przejść przez obrady Izby panów, a do tego nie byłoby czasu. Takim przedmiotem jest tegoroczny budżet, który w całości nie jest jeszcze ostatecznie uchwalony. Komisya wniosła, aby go przyjąć wedle wysokości podającej się z etatów specyalnych, które Izba poselska już uchwaliła. Izba zastosuje się do wniosku komisyi. Jak Izba panów postąpi, niewiadomo. Zdaje się, że go odrzuci, jak w roku zeszłym. Wtenczas będziemy znowu mieli stan bezbudżetowy.

Wszakże, wyjąwszy fundusze na reorganizacyą armii, pozostałe w budżecie nadzwyczajnym wszystkie inne etaty nie uległy zbyt wielkiej zmianie; a co szczególniejsza, Izba poselska, jakby lękając się skutków złego wrażenia, sprawionego przez odrzucenie nadzwyczajnych funduszów na marynarkę w drodze pożyczki, uchwaliła je następnie w etacie zwyczajnym, podwyższając takowy nad etat projektowany przez rząd o 1,200,000 talarów, które mają być wzięte z regularnych dochodów państwa. Nie byłoby to trudno, bo według obliczonego bilansu przewyżka wynosić będzie około pięciu milionów talarów. Na posiedzeniu publicznem minister finansów nie okazał się bynajmniej skłonnym do przyjęcia tej wspaniałomyślnej ofiary, uczynionej w ostatniej godzinie przez Izbę; rada ministrów okaże jednak może inne skłonności, i poradzi Izbie panów, aby budżet uchwalony w całości przez Izbę poselską przyjęła. Nie byłby to już wtedy stan bezbudżetowy, lubo fundusze wydawane na reorganizacyą armii pozostawałyby zawsze jako anomalia finansowa, nieuchwalone nawet w nadzwyczajnym budżecie.

Izba poselska będzie zapewne chciała przed wszystkiemi innemi przedmiotami, oprócz budżetu, obradować nad kwestyą kosztów wojny duńskiej.

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Epoka królestwa Kongresowego nie ma jeszcze swojej historyi — Niedostatki dzieła Mochnackiego — Trzeci Tom Pamiętników Kaj. Koźmiana — W. Książę — Rozmowa Cesarza Aleksandra — Zajączek — Woronicz i Podróż do Ciemnogrodu.

Możemy poszczycić się bardzo znaczną liczbą pamiętników odnoszących się to do czasów konfederacyi Barskiej, to do Sejmu czteroletniego, do wojny Kościuszkowskiej, do Legionów, do Księstwa Warszawskiego, niemniej obfitym zbiorem materyałów wyświecającym te czasy dokumentami oficyalnemi, dyplomatycznemi, listami i opowiadaniami malującemi prywatne szczegóły, i to nietylko z jednej strony narodowej, ale i ze stron przeciwnych. Od kongresu zaś wiedeńskiego historya Konstytucyjnego Królestwa, znalazła jednego tylko przedstawiciela w Maurycym Mochnackim, który pisząc właściwie historyą listopadowego powstania, aczkolwiek rozwiódł się dość obszernie o pietnastoletnich stosunkach wewnętrznych Królestwa, z temwszystkiem kierując się myślą usprawiedliwienia spisku i porwania za oręż, podnosił same strony ujemne, drobne zajścia do wysokości olbrzymich faktów rozdymał, głównych autorów potępiał lub wysławiał w miarę do jakiej kategoryi zaliczała ich roznamiętniona opinia, zgoła, pisał pod wpływem zdarzeń wybuchu, który, dając się obronić, jako następstwo często obrażanej godności narodu, często gwałconych konstytucyjnych prawideł, najsłuszniejszy z punktu uczuciowego — trudniejszym byłby do obronienia ze względów tej wyższej polityki, której idzie przedewszystkiem o zachowawczość bytu i o pielęgnowanie sił i wpływów, mogących kiedyś na szali ogólnych interesów zaciężyć.

Historya Mochnackiego skreślona z ogniem młodzieńczego zapału, podobna jest raczej do główni i iskier rwanych wichrem z pożaru Troi, a nie dziełem badań dochodzących istoty przyczyn, nie reflexyi sądzącej takowe, czego naturalnie trudno było wymagać po autorze okopconym jeszcze dymem bitew i rozdzieranym wewnętrznie wszystkiemi furyami nienawiści, żalu, goryczy...

Wątpić można, czy dziś byłaby nawet taka historya podobną do napisania: tyle jeszcze żarzy się wrażeń, tyle nieprzebolałych jątrzy się ran, tak zasypane krwawemi gruzami drogi dobrowolnych umów, że tylko jedno rozlega się hasło wytępienia i zagłady.

Taka historya do późniejszej potomności należy. Nasza epoka dostarczać może tylko materyału. Dotychczas dostarczyła go w opisach walk, niektórych szczegółowych osobistych wrażeń i przygód, odnoszących się najwięcej do głównej katastrofy i jej następstw, i z wielu, wielu politycznych broszur budujących najrozliczniejsze systemata i teorye najwięcej dla użytku tych, co z oddalenia i przez pryzmata zachodniego świata, spoglądali na stosunki i życie swojego kraju....

Najważniejszym jednak materyałem, mającym przymioty historycznego pióra jest ogłoszony świeżo, trzeci tom *Pamiętników* Kajetana Koźmiana. obejmujący wspomnienia od r. 1815 do 1855, czyli prawie do ostatka dni ich autora, którego dwa tomy Pamiętników sięgających w czasy panowania Stanisława Augusta, i nieledwo epoki pierwszego rozbioru, zna już publiczność, jako publikacyę przed siedmią laty wydaną. — Rzadka zdania wytrawność, obok znajomości spraw publicznych, stykania się z znaczniejszemi osobami i domami, współudział w czynnościach rządowych, patryotyzm w treści nie w popularnym blichtrze, przytem powaga obywatela przepełnionego jeszcze wielkiemi tradycyami, wszystko to połączone z umiejętnością przedstawienia rzeczy w sposób szeroki, pełen jędrnej męzkości, i w tym podniosłym tonie, któryby raczej licował z zadaniem Salustyusza lub Tacyta, niż z manierą potocznych pamiętnikowych wspomnień. Lecz darmo! mąż, który patrzał na historyę i katastrofy swojej ojczyzny tak blisko, który w drobnych zdarzeniach widział odbicie się kwestyi żywotnych wieku, nie mógł zamknąć się w tonie baraszkującej konwersacyi — a chociaż mu przyjaciel jego jenerał Morawski, często w listach swoich przypominał, żeby pisząc pamiętniki zachował swobodę, i potoczystość i humor takiego Paska, lub pamiętnikarzy francuskich — z trudnością tylko zniżał się do tego tonu, spisując nie dorywcze przypomnienia, jakie pamięć naniosła, ale starając się je grupować w charakterystyczne obrazy zdarzeń i osób, w czem zaraz znać tęgiego wychowańca klasycznych wzorów.

Każdy też ustęp ma tam swoją całość; każda anegdota należy do jakiejś całości; każdy portret wymodelowany skończenie. Jeżeli dwa pierwsze tomy obudziły niemałe zajęcie, dając poznać dawniejsze czasy zapadłe już w głąb przeszłości historycznej — to trzeci tom poruszając zdarzenia i ludzi pamięcią żyjących objęte, nierównie większy budzi interes, gdy nas oprowadza po tej galeryi, gdzie spotykamy się z Carem Aleksandrem, Mikołajem, Nowosilcowem, Zajączkiem, Ordynatem Zamojskim, Mostowskim, Lubeckim, Wincentym Krasińskim — i takiemi komicznymi oryginałami jak: Okołow, Zaboklicki, Jaksa Marcinkowski, które dopełniają charakterystyki przedrewolucyjnej epoki.

Szkoda, że w tym zbiorze portretów nie spotykamy się z najważniejszym. Oto z portretem W. Ks. Konstantego. Zapomnieć go przecież nie mógł — była to bowiem indywidualność zanadto przypominająca się, aby zapomnianą być mogła. Zdaje się jednak, że jak niewidzialne fatum w trajedyi greckiej, wolał tego belwederskiego bożka zostawić za sceną, a tylko pośrednio wzmiankować o nim, jak w tej np. poufnej rozmowie Cesarza Aleksandra z panią Ordynatową Zamojską. „Wiem „ja — rzekł pewnego razu Car do pani Ordyna„towej — wiem, jakie przykrości od brata „mego znosić czasem musicie; nie uwierzycie, „ile mię to trapi; ale nie mógłem inaczej po„godzić interesów mojej rodziny, mojego pań„stwa z waszym. Proszę, zaklinam was o cierpli„wość; znoście nieprzyjemności przez pamięć na „własne dobro; pamiętajcie, że on może być wa„szym panującym.“ Jaką miał myśl Cesarz, gdy mówił te wyrazy? trudno odgadnąć. Koźmian tłómaczy w ten sposób, że Cesarz wszelkiemi sposobami chciał przywiązać brata do losów Królestwa Polskiego spodziewając się, że zwolna nawyknie do form konstytucyjnych. Jakoż rzeczywiście skłonił go, aby się dał obrać deputowanym z Pragi, z tej samej Pragi wyrzniętej przez Suworowa; co gdy uczynił i zasiadł między sejmującymi, podał wniosek żądający pomocy dla mieszkańców tego przedmieścia zniszczonych klęskami rzezi i tylu wojen. Była to widoczna chęć zatarcia w pamięci najboleśniejszych wspomnień. Niemniej i to godne uwagi, że W. Książę obstawał z czasem za formami konstytucyjnemi i za pogwałcenie onych fukał nieraz księcia Lubeckiego, grożąc mu oskarżeniem go przed sejmem, co nie przeszkadzało, że je sam codzień gwałcił, dopuszczając się gwałtownych obelg na osobach co w jego ręce popadły. Nieszczęśliwy ten charakter, nieumiejący panować nad sobą, stał się fatalnem narzędziem do zburzenia dzieła Aleksandra. Kwiat delikatnej roboty jeżeli się miał zakonserwować, wymagał starannego obchodzenia się, a nie ustawicznych drażnień, które W. Księcia zrobiły prawdziwym tyranem melodramy.

Jeżli więc wspaniałomyślność daru, tak ściśle związana była z jego zgubą, niedziw, że często budziło się podejrzenie w szczerość tych danajskich darów. Bądź jak bądź zdrowy zmysł polityczny radził szanować co się miało, tembardziej, że na cierpliwej drodze można było *przeżyć* i W. Księcia, tak samo jak niegdyś kanclerz Chreptowicz radził *przeżyć* Katarzynę. Wreszcie i sam ów groźny W. Książę, poznając bliżej ducha narodu, zaczynał pojmować czego trzeba, by go spokojnym zrobić. Za wstąpieniem Cara Mikołaja na tron, pisał on do niego zdając raport o stanie umysłów na Litwie i Wołyniu i zakonkludował tym wnioskiem: „Przez ciąg panowania Cesarza Aleksandra byłem „przeciwny zamierzonemu przez niego przyłączeniu „Litwy, Wołynia itd. do Królestwa Polskiego; te„raz przez lat kilkanaście doświadczenia przeko„nałem się, że nie można inaczej uspokoić ducha „mieszkańców tych prowincyj, równie jak Króle„stwa Polskiego, tylko przyłączeniem do jednego „ciała części dawnej Polski, i przez to zrobić kraj „ten pożytecznym dla państwa rosyjskiego, nie „zaś zawsze fermentującym i szkodliwym, jak do„tąd; gdyż mocno jestem przekonany, iż lepiej „jest Polaków mieć przy sobie i z sobą dobremi „Polakami, jak złemi Rosyanami.“

Koźmian na własne oczy czytał tę ekspedycyę, którą przed wysłaniem do Petersburga Mornheim udzielił był ministrowi Mostowskiemu, a ten mu ją pod sekretem pokazał. Że W. Książę mógł sobie tego życzyć, zgadzałoby się z jego charakterem i usposobieniem, ale że projekt podobny nie wchodził w system Cara Mikołaja, to więcej niż pewna; tak samo jak ideje liberalne Aleksandra co do zadosyć uczynienia w sprawie polskiej, zawsze obudzały wstręt Rosyan, a nawet pogróżki, jak owego Łopuchina co powiadał: jeżeli Car zamyśla przywrócić Polskę w dawnych granicach, niechże się nie pokazuje w Petersburgu. Były to więc złudzenia, nie powiem jednak tak obrane z warunków podobieństwa do prawdy, żeby się nie dawały zamienić bodaj w przybliżoną rzeczywistość.

Obok wyrazistej i wszystkiem trzęsącej indywidualności W. księcia, wszelka inna indywidualność choćby najbardziej zbliżona doń dostojeństwem, musiała ustąpić w cień. Namiestnik Królestwa książę Zajączek, acz pierwsza niby figura, dotego historycznie znana z wojny Kościuszkowskiej, z legionów, z tryumfów napoleońskich — niewiele sobą kraj interesował; a wybór jego na tę pierwszą godność, choć zrobiony w intencyi uszanowania narodowych tradycyj, nietylko że nie pochlebiał opinii, lecz owszem wywoływał sarkazmy, że zaszczyt ten ominął księcia Adama Czartoryskiego.— Szczególny instynkt! Od razu zrozumiano, że ów wspólnik Kołłątaja, niegdyś gorący liberał, stanie się najuleglejszem narzędziem W. księcia. I w rzeczy samej Zajączek jeżeli był znanym, to tylko

Jest to jedyna i ostatnia sposobność, która się Izbie nastręcza, do objawienia opinii swojej, jako opinii reprezentacyi kraju o całym stanie sprawy Księstw nadelbiańskich. Komisya wniosła, aby obrachunek rządowy odrzucić. Izba zapewne inaczej nie postąpi. Tak uczynić każe posunięta do ostateczności konsekwentność Izby, mniejsza o to, czy podobna uchwała, zapadająca wobec dokonanego i nieodfinionego czynu, może być praktycznie uwzględnioną. Rząd też nie dozna z tego powodu żadnego kłopotu. Pieniądze wydane na wojnę nie zostały pożyczone lecz wzięte ze skarbu. Chodzi tylko o pokwitowanie. Będzie się można obejść i bez niego. Żadnemu ministrowi włos za to z głowy nie spadnie. Zresztą rząd na Księstwach wydatków uczynionych powetuje. Zajął już na dobre i niewątpliwie na zawsze port Kiel; zajmie i więcej, mimo trudności, których ze strony Austryi doznaje. W tym właśnie punkcie Izba mogłaby poprzeć moralnie rząd. Ale obecny stosunek jej do rządu tego jest rodzaju, że dziś już i poparcie to nie miałoby żadnego znaczenia, i rząd też nie dba o nie, jak nie dba zapewne i o to, czy Izba obradować jeszcze będzie nad kwestyą kosztów wojennych lub nie.

Sejm nie będzie przez króla lecz przez prezesa rady ministrów zamknięty. Nastąpi to w każdym razie przed wyjazdem króla do Karlsbadu, odłożonym do 22go b. m. W zeszłym tygodniu król zwiedzał prowincyą pomorską, mianowicie Stralsund i wyspę Rugią, które 50 lat temu jak od Szwecyi dostały się do Prus.

Wiedeń 13 czerwca. Pismo odręczne cesarskie do hr. Ziczego znoszące kompetencyę sądów wojskowych w sprawach o zbrodnie polityczne, tudzież o niektóre inne osób do stanu cywilnego należących, i przywracające kompetencyę namiestnictwa węgierskiego w całej rozciągłości, brzmi według *Gazety wiedeńskiej* w całej osnowie jak następuje:

Kochany hrabio Ziczy! Gdy stan ów opłakany, który w myśl Mego postanowienia z d. 15 maja 1861 r. i Mego pisma odręcznego z d. 5 listopada 1861 r. skłonił Mię do chwilowego ograniczenia prawnego zakresu działalności Mego namiestnictwa węgierskiego, jakoteż do wyjątkowego przekazania niektórych, przeciw porządkowi publicznemu i bezpieczeństwu osób i własności skierowanych czynności karygodnych, do sądów wojskowych w Mem królestwie Węgierskiem, wreszcie do rozszerzenia juryzdykcyi tychże w sprawach karnych na cywilnych urzędników państwa tamże posady swe zajmujących, na sługi i straż finansową — ustąpił miejsca ogólnej spokojności i porządkowi, a sądząc, iż z wszelką pewnością oczekiwać mogę, jako wszelkie pokątne zabiegi zmierzające do przywrócenia owego stanu rozbiją się o zdrowy rozsądek wiernej ludności Mego królestwa Węgierskiego, jak niemniej i o czynność władz, czuję się spowodowanym do przywrócenia w całej prawnej swej pełni zakresu działalności Mojego namiestnictwa węgierskiego przez powołane powyżej pismo Moje odręczne chwilowo ograniczonego, do zniesienia z d. 1 lipca r. b. teraźniejszej wyjątkowej działalności sądów wojskowych, urzędujących w Węgrzech w następstwie wspomnianego Mego postanowienia, i do przekazania postępowania w sprawach karnych do kompetencyi tychże sądów przynależnych do sądów cywilnych, które w sprawach wywołanych przez czynności karygodne drukiem popełnione postępować mają według instrukcyi, mającej być wydaną jako apendix do ustawy drukowej z d. 27 maja 1852 r. obowiązującej w Mojem królestwie Węgierskiem w myśl załączonego tu projektu, której to instrukcyi niniejszem sankcyi Mojej udzielam.

Nakazuję zatem równocześnie Memu ministrowi wojny, aby zalecił właściwym sądom wojskowym, iżby agitujące się w nich w myśl Mego postanowienia z d. 15 maja 1861 r., i Mego pisma odręcznego z d. 5 listopada 1861 r. sprawy przeciw osobom stanu cywilnego lub też ze straży skarbowej, o ile możności pokończyły do dnia wymienionego, niezałatwione zaś śledztwa i doniesienia oddały królewskiemu sądowi Memu w Peszcie, który takowe według istoty przedłożonej sprawy, albo sam traktować, albo też w myśl obowiązujących ogólnych przepisów o kompetencyi winien będzie przesłać do właściwej władzy sądowej kwoli stósownego postąpienia.

Kwoli wypełniania obowiązków przynależnych, dyrektoratowi *causarum regalium*, do których, jak samo z siebie się rozumie, nie należą wcale sprawy kameralne i cywilne, zatwierdzam obsadzenie proponowanego personalu według pomieszczenia tegoż w preliminarzu państwa na r. 1865, i polecam Mej kancelaryi węgierskiej, aby zarządziła co należy kwoli obsadzenia owych posad w miarę potrzeby.

Dozwalam następnie, aby tak zwane sprawy tabularne (procesa, w których tabula królewska orzeka w pierwszej instancyi) traktowane były w sądzie Mym królewskim w myśl Mego reskryptu z 23 czerwca 1864 r. w senacie, złożonym co najmniej z ośmiu sędziów i z przewodniczącego.

Buda, dnia 8 czerwca 1865 r.

Franciszek Józef m. p.

Instrukcya, o której powyższe pismo odręczne wspomina, nie została atoli równocześnie ogłoszoną. Wskazówek o niej dostarcza nam tylko dziennik peszteński *P. Lloyd*, według którego jest ona „rodzajem nowelli do kodeksu karnego, a jej przepisy powzięte są po części z obowiązującego kodeksu austryackiego, po części z nowelli do niego, po części wreszcie z węgierskiej ustawy drukowej z r. 1848; ma zaś ona posłużyć do wprowadzenia w wykonanie obowiązającej ustawy drukowej, o ile takowa zawiera przepisy sądowe, a nie administracyjne.

Sprawa węgierska stoi zawsze na czele spraw dziennych, ile że członkowie komitetu zajmującego się badaniem projektu pożyczki zobowiązali się do ścisłego milczenia, a tem samem sprawę pożyczki na chwilę usunęli z porządku dziennego.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Ziczego utrzymują się ciągle. Wczoraj miał on długą bardzo konferencyę z p. Schmerlingiem: ztąd wniosek oczywisty, iż w kancelaryi nadwornej długo już nie zagrzeje miejsca. Zawczasu nawet postarano się o następców na posadę kanclerską: wymieniają hr. Jerzego Majlatha i p. Sennyeya, prócz wielu innych. Pierwszy należy do stronnictwa staro-konserwatystów, drugi przechyla się ku liberalnemu stronnictwu Deaka. Jakkolwiek pogłoska o ustąpieniu hr. Ziczego jest wielce prawdopodobną, nie zdaje nam się jednak, aby ziszczenie jej mogło nastąpić już teraz, albo nawet przed otwarciem sejmu węgierskiego, który dopiero wytknie granice kompromisu. Wówczas będzie można mówić o wstąpieniu węgierskich mężów stanu do ministerstwa, gdy projekta kompromisu nie będą programatami stronnictw, ale staną się polityką rządu, nie zaś w chwili obecnej, w której porozumienia niewyraźne dopiero rysują się kontury.— Sejmowi węgierskiemu, od którego więc zależeć będzie zmiana ministerstwa — a raczej zmiana w ministerstwie — różne naznaczają termina. Do *Pesti Hirnök* donoszą z pewnego źródła z Wiednia, iż patent powołujący publikowanym będzie w dzień Świętego Szczepana — w dzień 3 sierpnia — a zagajenie nastąpi w październiku. Na tę ostatnią datę zgadzają się wszystkie źródła.

Zaufanie, które zasiał w sercach Madziarow krótko-trwały pobyt monarchy, utrzymuje się ciągle, wydaje nawet już owoce. To ostatnie zdarzenie nasunęło nam się po przeczytaniu artykułu *Pesti Naplo* o ostatniej propozycyi rządowej domagającej się tak ogromnego kredytu, w którym organ ten Deaka dostarczenie żądanej przez rząd kwoty czyni rzeczą patryotyzmu i honoru narodowego, sprawą mającą przekonać nieprzyjaciół o sile i wewnętrznej jedności monarchii.

Tenże dziennik w artykule znanego publicysty węgierskiego Pawła Somsicza tak się wyraża o skutkach podróży cesarskiej:

„Po odwiedzinach monarszych możemy bez namiętności i goryczy traktować i dyskutować o trudnościach kwestyj, które rozwiązanemi być muszą. Bez wątpienia istnieją teraz, tak jak i przedtem też samo przedmiotowe trudności, poczęści wynikające z naszego położenia, poczęści nieuniknione następstwa grzechów, błędów i pomyłek ubiegłych lat szesnastu; lecz sprawie całej wyjęto już żądło, gdyż pełne zaufania zbliżenie się monarchy obudziło wzajemne zaufanie, a obustronne to zaufanie jest środkiem, który wyciąga jad z ran i blizn naszych, jest talizmanem, w moc którego przy obustronnej dobrej woli i niezłomnej wytrwałości znajdziemy wcześniej lub później klucz do rozwiązania kwestyj bieżących. Po odwiedzinach monarszych nadzieja nie jest utopią!

Do podobnego rezultatu dochodzi *Pester Lloyd* „Sumiennie" — pisze ów dziennik — „rozważyliśmy rezultata odwiedzin cesarskich. Wynikiem jest: przepadła nieufność niszcząca wszelkie zarody porozumienia, zapewnionem rychłe powołanie sejmu kwoli zbadania sposobów pojednania, a koronacya za kres tegoż naznaczona. Oby duch słów monarszych przenikał nadal rokowania w sprawie węgierskiej, aby, jako Węgry ufają swemu Monarsze, najpierwszemu strażnikowi ich konstytucyi, tak też zaufano narodowi węgierskiemu, iż nie chce on przynosić uszczerbku ani potędze monarchii, ani też wolności jej ludów. Ponad wszystko ceniąc własne swe prawa, będzie on umiał zawsze cenić prawa innych".

— Na poniedziałkowem posiedzeniu wydziału finansowego, na którem między innemi pozycyami preliminarza, rozbierano także tytuł „podatki stałe", dowiedziano się z ust komisarza rządowego, iż w pierwszym kwartale bieżącego roku z podatków stałych o 6 przeszło milionów mniej wpłynęło do skarbu, niż według preliminarza wpłynąć było powinno.

Gdyby stosunek taki utrzymać się miał nadal w takim razie w tem najważniejszem źródle dochodów nastąpiłby ubytek roczny przeszło dwudziestopięciomilionowy. Pomnąc, do jakich kolosalnych żądań dał pochop ubytek 19 milionów przed dwoma laty, nie wątpimy, iż różnica ta zawczasu zwróci na siebie uwagę Rady państwa.

Prusy.

Król pruski lubi czasami wypowiadać publicznie swoje zdania. W ostatnich latach nastręczały mu częściej sposobność deputacye przez stronnictwo reakcyjne urządzane i zaopatrywane we fraki i cylindry z publicznych wypożyczalni. Tym razem dostarczyła takiéj sposobności podróż na Pomorze, gdzie obchodzono uroczyście pamięć połączenia téj prowincyi z Prusami. Na dworcu kolei żelaznéj w Anklamie zapytał się król, czy ściąganie batalionów landwery nie dało powodów do reklamacyi. Kiedy zapytany major odpowiedział, że nadeszło wiele próśb reklamacyjnych, król wziął z tego asumpt i zwrócił na to uwagę, że już oddawna stara się o ulżenie ludziom starszym, lecz że Izba poselska jest tak zaślepiona, iż nie chce pozwolić na reorganizacyą armii, mającą na celu dobro kraju. Nawet tak zadziwiające, świetne skutki, które wydała w ostatnich czasach, nie zdołały wpłynąć na Izbę, aby zaprzestała swego oporu; ale niestety! dopóty to nie nastąpi, dopóki wysyłać kraj będzie *takich ludzi* do Izby; bo chociaż rząd robić będzie wszelkie usiłowania, to wszystkie na nic się nie zdadzą. Poczem zapytał król, jak wypadły w Anklamie ostatnie wybory; a kiedy mu odpowiedziano, że wybrano ludzi liberalnych i na dalsze zapytanie uczyniono mu nazwiska wybranych posłów: hr. Szwerina, Michaelisa i Mitelstedta, król niezadowolony dał do zrozumienia, że na przyszły raz należy lepiéj wybierać; że należy dobrze o tem pamiętać, aby nie wysłano znów tych samych deputowanych. Na tem się skończyło to ciekawe intermezzo, w którem król konstytucyjnego państwa odegrał główną rolę.

— Dnia 8go czerwca odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika postawionego na Wzgórzu królewskiem (Königshügel) pod Oberselkiem, poległym tamże d. 3go lutego z. r. Austryakom (15 oficerom i 66 żołnierzom). *Kreuzzeitung* donosząc o téj uroczystości, zapisuje liczny udział publiczności złożonéj z wojskowych i cywilnych, osób różnego stanu i płci, a potem dodaje: „Któżby miał co przeciw temu do powiedzenia, że wojsko austryackie uczciło swych dzielnych poległych towarzyszy pomnikiem, a że Szlezwiczanie wzięli udział w téj uroczystości". A przecież sposób, w jaki to zrobiono, trąci czemś takiem, co odpycha od całego aktu. Stowarzyszenia obywatelskie, towarzysze walki i inni ludzie poruszyli wszystko plakatami, agitacyą i ogłoszeniami, nie z samego patryotycznego udziału, lecz żeby uroczystości nadać charakter polityczno-demonstracyjny, anti pruski".

Na to robi inspirowany wiedeński *Botschafter* następującą uwagę: „Wszelka uroczystość w Szlezwiku i Holsztynie przybiera sama przez się charakter antipruski, ponieważ niecierpią tam Prusaków i z tem się nie tają. Szlezwiczanie i Holsztyńcy dziękują za *takich* wybawców, którzy wydarli wilkowi jagnię, aby sami je upiekli i spożyli. Austrya nie myśli tak samolubnie i dla tego ma sympatye w Księstwach. Gniewa to poczciwą *Kreuzzeitung;* niech się więc gniewa, dopóki z żółci nie pęknie."

Rumunia.

Wychodzący w Bukareszcie urzędowy *Monitor* ogłasza kościelny akt tyczący się adoptowanego przez księcia chłopca dwuletniego Aleksandra, w którym tenże chłopiec pod tytułem i imieniem księcia Aleksandra uznany jest jako przybrany syn i dziedzic panującego księcia i księżny ze wszystkiemi prawami przynależnemi prawowitemu synowi i dziedzicowi. Akt ten brzmi jak następuje:

„Kalinicz Mideska, z bożéj łaski zastępca metropolity na Multanach i w Suczawie itd. Akt adoptacyi:

J. Wys. panujący książę połączonych księstw rumuńskich i Jéj Mość księżna panująca objawili pismem swem z 16go b. m. (maja) wolę przybrania i podług zwyczaju kościelnego za syna dwuletniego dziecięcia, które na chrzcie świętym otrzymało imię Aleksandra i w tym celu zażądali od podpisanego wydania kościelnego aktu.

Czyniąc zadość woli dostojnych księstwa, wykonałem ten akt podług świętych kanonicznych ustaw w cerkwi parafialnéj w Ruginosie, posiadłości książęcéj, położonéj w obwodzie Suczawskim. Na mocy aktu tego uznany jest chłopiec Aleksander, odtąd książę Aleksander, podług ustaw kościelnych i świeckich, za prawego syna panującego księcia Aleksandra I Kuzy Jmci i jego dostojnéj małżonki księżnéj Heleny Kuza z domu Rosetów i za dziedzica nazwiska swych dostojnych rodziców wraz z wszystkiemi prawami, które służą prawowitemu synowi i dziedzicowi. Niniejszy kościelny akt adopcyi wydaliśmy do publicznéj wiadomości zaopatrzywszy go w podpis i pieczęć metropoli.

Jasy dnia 17/19 kwietnia 1865.

Ameryka.

Telegraf był doniósł o amnestyi, którą ogłosił prezydent Stanów Zjednoczonych. Wywołała ona różne ocenienia po dziennikach. Tymczasem nadeszła odezwa prezydenta, ogłaszająca owę amnestyę; brzmi ona w całej osnowie jak następuje:

„Ponieważ prezydent Stanów Zjednoczonych wydał był 8go grudnia 1863 i 26go marca 1864, w zamiarze stłumienia istniejącego buntu, spowodowania wszystkich osób do powrotu do lojalności i przywrócenia władzy Stanów Zjednoczonych, odezwę obiecującą niektórym osobom, które bezpośredni lub pośredni udział miały w wspomnianym buncie, przebaczenie i ułaskawienie;

a ponieważ wiele osób, które wmieszane były w rzeczony bunt, od czasu ogłoszenia wspomnionej odezwy zaniechało albo nie myślało korzystać z ofiarowanego dobrodziejstwa, i ponieważ wiele osób, które według wszelkiej słuszności pozbawione zostały wszelkich praw do przebaczenia i łaski, bo brały bezpośredni albo pośredni udział w buncie wspomnianym, nie przestając od czasu ogłoszenia owej odezwy nieprzyjacielskiego zachowania względem rządu Stanów Zjednoczonych, teraz stara się o uzyskanie przebaczenia i łaski;

zatem tak ze względu na to, jako też w celu przywrócenia powagi rządu Stanów Zjednoczonych i zaprowadzenia znów pokoju, porządku i wolności, ogłaszam ja Andrzej Johnson, prezydent Stanów Zjednoczonych, że niniejszem prócz poniżéj wymienionych wyjątków, udzielam przebaczenia i łaski z przywróceniem praw i własności, z wyjątkiem prawa własności do niewolników, we wszystkich tych razach, w których według ustaw Stanów Zjednoczonych zarządzono sądowe postępowanie względem konfiskaty własności przeciw takim osobom, które wmieszane są w bunt — wszelako pod tym warunkiem, żeby wszystkie takie osoby wykonały i podpisały następującą przysięgę i odtąd sumiennie i bez naruszenia ją zachowały. Przysięga ta dla wiecznej pamięci zostanie zaciągniętą w księgi i brzmi jak następuje:

„Ja (N. N.) przysięgam i potwierdzam niniejszem uroczyście w obec Boga Wszechmocnego, że ciągle chcę utrzymywać i bronić konstytucyi Stanów Zjednoczonych i ich Unii, i że tak samo chcę być posłusznym wszystkim ustawom i odezwom, jakie wydano ze względu na uwolnienie niewolników podczas byłego buntu, i że je wiernie chcę zachowywać; tak mi Boże dopomóż."

Następujące osoby wyjęte są zpod dobrodziejstw tej odezwy:

1) Wszyscy ci, którzy byli cywilnymi albo dyplomatycznemi urzędnikami tak zwanego skonfederowanego rządu, albo jego ajentami w kraju lub za granicą.

2) Wszyscy, którzy opuścili w Stanach Zjednoczonych posady sędziowskie dla wspomagania buntu.

3) Wszyscy, którzy byli oficerami na lądzie lub na flocie tak zwanego rządu Stanów skonfederowanych wyżej pułkownika w armii a porucznika na flocie.

4) Wszyscy, którzy opuścili miejsca w kongresie dla popierania buntu.

5) Wszyscy, którzy zaniechali swych zleceń w armii i flocie Stanów Zjednoczonych dla uniknięcia obowiązku stawiania oporu buntowi.

6) Wszyscy, którzy nie będąc uprawnieni dawali się w jaki bądź nieprawny sposób używać do traktowania jako jeńców wojennych osób, które zostawały w służbie Stanów Zjednoczonych jako oficerowie, żołnierze majtkowie, albo w innym charakterze.

7) Wszyscy, którzy opuścili Stany Zjednoczone, albo jeszcze są nieobecni, dla popierania buntu.

8) Wszyscy oficerowie armii i na flocie, którzy kosztem rządu kształcili się w akademii wojskowej w West Point albo w akademii morskiej Stanów Zjednoczonych, a przyjęli służbę w szeregach buntowników.

9) Wszyscy, którzy piastowali urzędy gubernatorów w krajach, które bunt podniosły przeciw Stanom Zjednoczonym.

10) Wszyscy, którzy opuścili miejsca pobytu położone w obrębie jurysdykcyi i opieki Stanów Zjednoczonych i udali się poza wojskowe linie Unii do tak zwanych Stanów skonfederowanych dla popierania buntu.

11) Wszyscy, którzy udział mieli w niszczeniu handlu Stanów Zjednoczonych na morzu i wszyscy, którzy podsiębrali wyprawy do Stanów Zjednoczonych z Kanady, albo którzy mieli udział w niszczeniu handlu Stanów Zjednoczonych na jeziorach i rzekach stanowiących linię graniczną między brytańskiemi prowincyami a Stanami Zjednoczonemi.

12) Wszyscy, którzy, jeżeli proszą o dobrodziejstwa przepisanej przysięgi, znajdują się w więzieniu wojskowem albo w więzieniu marynarki lub cywilnem, albo za poręczeniem zostaną wobec władz cywilnych, wojskowych lub morskich albo ajentów Stanów Zjednoczonych jako jeńcy wojenni, lub jako uwięzieni po wyroku za przestępstwa i zbrodnie.

13) Wszyscy, którzy dobrowolnie wzięli udział w popieraniu buntu, a których majątek ulegający podatkowi podług ceny szacunkowej przenosi kwotę 20,000 dolarów.

14) Wszyscy, którzy złożyli przysięgę przepisaną w odezwie prezydenta z 8go grudnia 1863, albo wykonali rządowi Stanów Zjednoczonych przysięgę wierności od daty wspomnionéj proklamacyi ale jéj nie dochowali bez naruszenia, — a wsystko to w przypuszczeniu, że jakaś osoba należąca do klas wyjętych może się udać z prośbą o ułaskawienie do prezydenta, i że takie osoby otrzymają łaskę o którą prosiły, o ile się to zgadza z czynami w danym razie, z pokojem i godnością Stanów Zjednoczonych.

Sekretarz stanu wyda przepisy, podług których odbywać się i zapisywać się będzie wspomniana przysięga amnestyjna, tak, żeby z tego spływały na naród dobrodziejstwa, a rząd żeby zabezpieczony był od oszustwa.

Na świadectwo tego położyłem swój podpis i kazałem wycisnąć pieczęć Stanów Zjednoczonych.

Dan w mieście Washingtonie dnia 29 maja w roku naszego zbawienia 1865, a niepodległości Stanów Zjednoczonych w 89ym.

Andrzej Johnson.
W. H. Seward.

— Dzienniki podają następujący opis osób w twierdzy Monroe uwięzionych:

Jefferson Davis nie stracił pomimo nieszczęścia, jakie go spotkało, zimnej krwi i całej godności w zachowaniu się. Więcej go zasmuca upadek sprawy, której był się poświęcił, aniżeli osobiste nieszczęście; a jeżeli kto mu mówi o współwinie w zamordowaniu Lincolna, rusza tylko ramionami. P. Davisowa, druga żona byłego prezydenta, z domu Howell z Georgii, ma około 40 lat i dobrze wygląda. Jest trochę dumna; zachowanie się pełne godności; bardzo wykształcona, i mówi po francuzku tak biegle jak po angielsku. Między jej rzeczami znaleziono dwa tomy Szekspira, tom „Spektatora" Addisona, dwa tomy dzieł Washing-

---

w kołach urzędniczych, administracyjnych, nigdy zaś nawet anegdotycznie nie słychać było, żeby powagą swoją kogo przed gniewem W. księcia zastawił; co mu wcale nie robiło wziętości. Taką była opinia kraju o osobie namiestnika. Wszakże w niniejszych pamiętnikach sąd ten ulega znacznym modyfikacyom. Autor, zbliżając się często tytułem osobistej znajomości, i z urzędu, do namiestnika, poznał go, i odkrył niejedną dobrą w nim stronę. I tak, o ile był trwożliwym, żeby w niczem nie sprzeciwić się W. księciu, o tyle znowu rozwijał pożyteczną dla kraju czynność w rzeczach administracyjnych. Upiększał miasta, podnosił fabryczne zakłady, kazał bić gościńce, słowem starał się o podniesienie zamożności, a ludzi idących w tym kierunku wszelkiemi siłami wspierał. Dumnym ze swego położenia nie był — owszem przystęp do niego był łatwy, uporu nie miał, i dawał się odwodzić od wielu postanowień przekonywającemi argumentami. — Zdarzało się nawet, że młodzież wykraczającą, jeżeli kto mający u niego wziętość przemówił za winowajcą, bronił przed zapalczywością W. księcia. Sam też nieraz popadał w takie kolizye z W. księciem, że po dwakroć chciał brać dymisyę.

Jedną taką scenę, osobliwą w swoim rodzaju, opisuje Koźmian.

„Pewnego ranka — mówi on — poszedłem do namiestnika. Kamerdyner zwykle meldujący gości, powiedział mi: Książę już ubrany, wyjeżdża do Belwederu, czeka tylko na pojazd. Nie kazałem się meldować, i odszedłem; za parę minut wybiega za mną kamerdyner i woła: Książę prosi!— Wszedłszy zastałem go ubranego w mundur, jak na jaką uroczystość. Przed jego biórkiem przy oknie leżał przed nim papier złożony. Przywitał się ze mną czule. „Cóż to książę, tak rano wyjeżdżasz do Belwederu?" — Jadę, i oddaję tam dymisyę, o którą prośbę do Cesarza napisałem. Już tego, czego książę wymaga, trudno mi znieść. Wymaga, abym Radoszewskiego podał do dymisyi, i pozbawił województwa tak zdolnego i prawego urzędnika; jest to osobista przeciw mnie szykana.

Ledwie zacząłem robić mu uwagi nad szkodliwością tego kroku, gdy nagły turkot pojazdu dał się słyszeć, i kamerdyner wpadł, otwierając na oścież drzwi ze słowy: „Wielki książę!" — Namiestnik ledwie zdołał wymówić do mnie: usuń się do drugiego pokoju i przymknij drzwi — co zrobiwszy, usłyszałem przez drzwi chrapliwy głos W. księcia, jakiś sztuk, ciągłe mówienie tegoż księcia, i słowa namiestnika: *Que faites-vous Monseigneur, au nom de Dieu!* — Nakoniec usłyszałem łagodniejszą rozmowę i szelest rozdzieranego papieru. — Po odjeździe W. księcia wyszedłem z kryjówki. „Słyszałeś, co ze mną wyrabiał — rzekł namiestnik — padł mi do nóg, całował po kolanie; przepraszał, wyrwał mi prośbę i dymisyę, podarł i wymusił słowo honoru, że mu przebaczam i do dymisyi się nie podam." — Bijący dowód, że namiestnik używał wielkiej powagi i znaczenia u Cesarza, kiedy W. książe u nóg mu leżał — czemuż wędzidła tego niespróbował w tylu przypadkach, aby powstrzymać gwałtowność absolutnego zapamiętalca? Rzecz pewna, że hamując go w ten sposób, byłby lepiej zapobiegł rewolucyi, a przynajmniej usunął jednę z najważniejszych przyczyn wzburzenia umysłów — przeciwnie, ustępując mu wszędzie z drogi, nie odpowiedział wysokości swej pozycyi; zatrzymał charakter urzędnika, o obywatelskim zapomniał. Nieraz pokazało doświadczenie, że kiedy ludzie na wyższych stanowiskach nie pojmowali swego zadania inaczej jak biernie i nie umieli stworzyć siły reprezentującej ducha kraju, tedy tworzyła się tajemna siła podkopująca cały organizm. Wychodząc z tego punktu, trudno obronić Zajączka i innych jemu podobnych, którzy grzeszyli słabością charakteru, a nie złemi intencyami; którzy wreście, przyszedłszy do władzy, uważali się tylko zobowiązanymi dla tych, co im ją dali, lekceważąc opinią publiczną. I opinia się mściła nawet na jego pogrzebie, gdyż trumnę z popiołami starca, który krew w tylu bojach przelał i został kaleką, przekleństwami okryto. Była to przecież niezasłużona manifestacya. Że ulegał ślepo, że sobą nie zastawiał, to z drugiej strony, jak mówi Koźmian — „nikogo próżnością nie obraził, nikogo władzą i powagą nie ucisnął, niczyjego bezpieczeństwa osobistego nie naraził, nikogo nieskrzywdził, nikogo nie oskarżył. Urazy przebaczał, a o zemście nigdy niepomyślał."

To prawda; nigdy o nic podobnego nie obwiniał głos publiczny Zajączka, choć może do publiczności nie doszedł szczegół znalezienia się jego z Niemcewiczem, malujący charakter bardzo szlachetny. Wiadomo, że Niemcewicz sarkazmami swemi po salonach, i ucinkowemi bajeczkami w świat puszczonemi nieraz boleśnie dotknął namiestnika, z którym łączyła go dawniej ścisła zażyłość. Zdarzyło się tedy, że namiestnik miał sposobność oddać mu z nasypką za doznane obrazy.

Cesarz Aleksander zniewolony skargami arcybiskupa Woronicza i duchowieństwa, rozkazał reorganizować Komisyę oświecenia i spraw duchownych, czyli dał do zrozumienia namiestnikowi, aby usunął z niej osoby działające w kierunku duchowieństwu przeciwnym. W tym celu utworzono deputacyę i kazano zredagować projekt. Redakcyę powierzono Koźmianowi — a ten chcąc wyrozumieć czego chce namiestnik, i jaka jest myśl cesarza, udał się do niego po wyjaśnienie.

„Wyznaczyłem cię do tej deputacyi — rzekł mu Zajączek — pamiętajcie, że trzeba usunąć wszystkich członków, którzy tam bruźdżą, a naprzód Niemcewicza."

„Przeląkłem się tego — pisze Koźmian — jakto? ja miałbym zadawać ten cios przyjacielowi? — Zapytałem więc, czy to jest *Conditio sine qua non?* — Odrzekł z żywością: „To jest burzyciel wszystkich przeciw rządowi; póki on tam będzie, daremne wszelkie urządzenia."

Koźmian radził wprzód projekt ułożyć, a potem pomyśleć o wyborze członków.

„Dla czego zaś tak utrzymuję — dodał — nie śmiem W. książęcej Mości wyjawić, bo się tyczy jego własnej osoby."

— Cóż mi więc powiesz?

— Świeżą jest chwila, w której Niemcewicz zerwał z W. Książęcą Mością, i dopuścił się w pismach obrazy przeciw jego osobie. Gdy teraz tak *improvise* usuniętym zostanie, nie przypiszą to woli Cesarza, ani innym powodom, lecz zemście W. Książęcej Mości...

Zajączek objął zacnego doradzcę za szyję, ucałował i rzekł: „Dziękuję ci za prawdziwie przyjacielską uwagę; masz racyę, zapewne na co drażnić i tak rozdrażnionego człowieka."

I Niemcewicz nie został usunięty, dopiero później ustąpił wraz z ministrem oświecenia panem Stanisławem Potockim.

Jaki zaś był powód usunięcia Potockiego? Ciekawe w tym względzie dają objaśnienie pamiętniki niniejsze. W swoim czasie, ile pamięć moja sięga, różne o tem podania krążyły w publiczności niezmiernie zaintrygowanej tem odsunięciem ministra używającego ogromnej sławy...

Koźmian tak opowiada całe to zdarzenie.

W województwie Sandomierskim jakiś pleban na spowiedzi odmówił rozgrzeszenia obywatelowi, za co tenże uskarżył się przed Komisyą oświecenia. Ministeryum zamiast odrzucić niedorzeczną skargę, wydało odezwę do biskupa Burzyńskiego aby księdza naganił i podobnych surowości za bronił. Biskup użalił się przed Woroniczem i biskupami o to gorszące mięszanie się Komisyi w tajemnice spowiedzi. Przerazili się duchowni i z żalami swemi czekali na przybycie Cesarza. W tymże czasie p. Stanisław Potocki stojący na czele wychowania, znany z wyobrażeń wolteryańskich, puścił w świat książkę *podróż do Ciemnogrodu*, w której wynicował wszystkie wiary od początku świata, i pod postacyą bonzów komicznie wyszydził stan kapłański. Autor, występując przeciw urojonemu fanatyzmowi, pomylił się o jakie sto lat; właściwie ubliżył on tylko narodowi, którego istotę żywioł religijny w większej części stanowi. Ta swawola pióra mocno obeszła biskupów i srodze zabolała Woronicza, który wyjednawszy sobie u Cesarza audyencyę, tak szczegóły jej opowiadał autorowi pamiętników.

„Nie będziesz może wierzył — mówił Woronicz — ile ta konieczność użalenia się przed panującym, i szukania u niego protekcyi przeciw bezbożności ziomków, przyniosła mi zmartwienia i razem niespodziewanej pociechy. Idąc na to posłuchanie, nie szedłem oskarżać, lecz się użalić. Jaż to jeden z naczelników kościoła polskiego, dla uwolnienia mego sumienia od wyrzutu obojętności dla naszej wiary, przychodzę się żalić — na kogo? na ziomków, na katolików? Przed kim? przed władzą i naczelnikiem innego nieprzyjaznego nam wyznania! O święta moja wiaro! jakżeś upokorzona, zhańbiona!... W tem usłyszałem odgłos kroków Cesarza. Wszedł z łagodnością na twarzy, lecz z powagą i niejaką surowością wojskową Zmięszałem się, gdy żywym krokiem przystępował do mnie, lecz on pochwycił mię za rękę i chciał ucałować. Usunąłem rękę. A ten pan siódmej części kuli ziemskiej, tę głowę, którą nad Europą wznosił, schylił pod dłoń moją niegodnego kapłana Chrystusowego i rozrzewnionym głosem rzekł: Pobłogosław mię! Wzniosłem rozczulony rękę i zakreśliłem krzyż ś. nad jego głową. O tryumfie wiary katolickiej rzymskiej! Zdało mi się widzieć Konstantyna W. w osobie Aleksandra przystępującego do chrztu ś. — „Co macie do mnie, powiedzcie z otwartością i ufnością" — rzekł do nas. A gdyśmy mu nasze prośby przedłożyli, wziął od nas papiery, dowody, książeczkę *Ciemnogród* i dodał: Czczę wiarę katolicko-rzymską, przyrzekłem jej pierwszeństwo w konstytucyi i opiekę, nie dozwolę żadnego ubliżenia ani jej dogmatom, ani jej kapłanom. Żądania wasze słuszne, wszystkie każę spełnić i zaradzić, aby tego rodzaju zgorszenia nie powtarzały się."

Czytając dzisiaj ten ustęp, ledwo wierzy się własnym oczom. Cesarz Aleksander wstawszy z grobu, cóżby powiedział na *Dziennik Warszawski*, który bluźniercze argumenta swoje nie ubiera nawet w maskę aluzyj buddyjskich lub hinduskich?... Cóżby wreszcie powiedział na system dziś praktykowany? Zapewne w grób by się zaraz położył — ze wstydu... że historya, którą tak pięknie zaczął, takich ma kontynuatorów...

(Dokończenie nastąpi.)

tona Irwinga, Corneilla po francuzku i „Orientales" Wiktora Hugo. Pani Davisowa mówi mało, płacze może, jeśli jest sama, ale wobec innych jest spokojna. Ma przy sobie czworo dzieci, z których najstarsza córka czarnooka Małgorzata ma lat czternaście. W obecności stróżów więziennych mówi ona z matką po francuzku, nie znosi żadnego żartu o losie swych rodziców, i mało z kim mówi. Prócz niej są dwaj chłopcy, jeden ma lat trzynaście, a drugi siedm; czwarte jeszcze niemowlę przy piersi. Panna Howell, siostra pani Dawisowej, brunetka, wysokiego wzrostu, szlachetna postać, ma około lat dwudziestu, jest narzeczoną porucznika Hathawaya, który także jest uwięziony. Były wiceprezydent Aleksander Stephens, jak się zdaje, wcale nie stracił fantazyi, tylko znacznie zmizerniał, a i tak nie był tęgiego zdrowia. Jeneralny dyrektor poczt Stanów południowych Reagan, jest to człowiek silnej budowy ciała, który się nie troszczy o swój los; miał powiedzieć, że poszedłby na szafot, aby krew jego kiedyś spłynęła na jego katów. Clay, który, jak wiadomo, sam się stawił, aby się przed sądem uniewinnić z zarzutu współwiny w zamordowaniu Lincolna, ma około 35 lat, oko bystre i bardzo wymowny. Żona jego, która jest z nim razem, powiedziała przybywszy z mężem do głównej kwatery pułkownika Pritscharda „Dajcie mi 25,000 dolarów, które wasz prezydent obiecał temu, który dostanie jej męża;" a innym razem: „Wasi urzędnicy w Washingtonie wymyślają podobne podłości jedynie dla nasycenia swej osobistej zemsty; ale to się na nic im nie przyda." Harrison prywatny sekretarz Davisa fanatycznie przywiązany jest do byłego prezydenta. Kiedy oficer Unionista żartował sobie z tego, Harrison mu powiedział: „Możecie miotać na niego obelgi, jakie wam się podoba, ale czem większe niebezpieczeństwo będzie mu grozić, tem więcej będę go szanować i miałbym sobie teraz za zaszczyt, gdybym mu mógł czyścić bóty." I dwaj adjutanci Davisa, pułkownik Lubbok, starzec jeszcze rzeźwy i pułkownik Johnston, syn zabitego w Shiloh Sidneya Johnstona, zdają się mało troszczyć o swój los.

Meksyk.

Korespondent wiedeński do *Köln. Ztg* donosi następującą wiadomość o stanie rzeczy w nowem zaatlantyckiem cesarstwie:

Wiadomości nadeszły do Wiednia ostatnią pocztą z Meksyku brzmią bardzo niepomyślnie; a choć ciąż półurzędowe dzienniki starają się przedstawić te zatrważające pogłoski jako przesadzone, przecież w kołach właściwych już się nie łudzą, że Cesarzowi Maksymilianowi nic innego nie pozostaje, jak powrót do Europy, jeżeli Cesarz Napoleon nie przyszle do Meksyku bardzo znacznych posiłków. Europejskie siły wojskowe, które obecnie są w Meksyku, wcale nie wystarczają; do czego dodać jeszcze należy, że i skarb zupełnie jest wyczerpany, tak że i pod tym względem Cesarz Maksymilian uciekać się musi jedynie do kasy marszałka Bazaine, i zostawać w stosunku zależności, który wcale nie przyczynia się do podniesienia powagi cesarskiej. Tak np. dotąd jeszcze nie można było dostać koni dla dwu pułków jazdy legii austryackiej, bo nie ma na to pieniędzy. Nienawiść do cudzoziemców przybiera coraz większe rozmiary. Sympatyi dla Cesarstwa, jaką po cząstkowo tu i owdzie okazywano, teraz nie ma ani śladu. Cesarzowa nie mogła dotąd złożyć swego dworu. Wprawdzie próbowała pomianować damy dworskie, ale wszystkie Meksykanki, do których się udawano, nie przyjęły tego zaszczytu. Nie mogą tam darować Cesarzowej, że od pierwszej chwili faworyzowała w sposób bardzo widoczny cudzoziemkę, hr. Kodoliczowę, która znów traktowała Meksykanki najszlachetniejszych rodzin, jak to mówią, *en bagatelle*. I koło otaczające Cesarza coraz bardziej się zmniejsza. Zamianowanie Szercenlechnera prezesem Rady stanu było błędem, który już nie da się naprawić. Dowiedziano się bowiem w krótkim czasie, że Szerceulechner rozpoczął swą karyerę w służbie arcyksiążęcej od pełnienienia obowiązków kamerdynera przy Arcyksięciu. Były kamerdyner prezesem Rady stanu, tego nadto było Meksykanom. Szercenlechner musiał wprawdzie złożyć urząd i opuścić kraj, ale dla Meksykańczyków nie było to dostatecznem zadośćuczynieniem. Później naraził się Cesarz stronnictwu klerykalnemu przez swe dekreta regulujące sprawę dóbr kościelnych, a nie można zaprzeczyć faktu, że od tego czasu ogromnie wzrosła liczba band gierylasów. Mniemano, że Cesarz oprze się teraz o stronnictwo liberalne, lecz natomiast zupełnie je sobie zraził. Statut wywołał prawdziwą burzę niezadowolenia, a liberalne stronnictwo wypowiedziało także przyjaźń Cesarzowi. Nie można się temu dziwić, bo sama ustawa drukowa jest tego rodzaju, że austryacka w porównaniu z nią jest bardzo liberalną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 czerwca. Jeżeli pogoda sprzyjać będzie, pierwsza procesya zamkowa na obchód Bożego Ciała odprawioną zostanie jutro rano o godzinie 9tej. W procesyi tej biorą udział wszystkie władze cywilne i wojskowe, korporacye, zakłady i stowarzyszenia w urzędowym charakterze swoim. W przypadku niepogody, obchód ten odkładanym bywa do następnej niedzieli.

— Według doniesienia *Gaz. Lwowskiej* Namiestnik Galicyi Fmpor. bar. Paumgartten nocował 12go w Przemyślu.

— W nocy 8 czerwca zgorzało w Cieszanowie w obwodzie Żółkiewskim 69 domów, z tych 53 chrześciańskich a 16 żydowskich. Ogień powstał w zabudowaniu urzędu powiatowego, i jest podejrzenie, że był podłożony.

— W niedzielę 11go wręczony został we Lwowie p. Wusikowi, podmajstrzemu krawieckiemu w pracowni p. Wieczyńskiego, srebrny medal zasługi przyznany mu przez Towarzystwo przemysłowe wiedeńskie za 18 letnie gorliwe pełnienie obowiązków, rzetelność i uczciwość w pracy i przykładne prowadzenie się. X. Odelgiewicz miał przy tej sposobności przemowę, a obecnymi byli, oprócz wielu obywateli, członkowie stowarzyszenia katolickiego czeladzi, prezes Izby handlowo-przemysłowej i komisarz rządowy.

— Stowarzyszenie młodzieży kupieckiej we Lwowie, istniejące od r. 1714, odbyło w d. 12 b. m. doroczne swoje posiedzenie, na którem przyszła rzecz względem zmiany statutów już dziś niecdpowiednich. Według projektu nowych statutów, do stowarzyszenia tego należeć mogą wszyscy pomocnicy kupieccy, komisanci, ajenci handlowi i tak zwani subjekci w całej Galicyi. Ponieważ jednem z głównych zadań stowarzyszenia jest zapewnienie w starości lub nieszczęściu wsparcia, które nie może przenosić 120 złr. rocznie, przeto oprócz wpisowego 4 złr., młodsi członkowie nowo wstępujący płacić mają po 6 złr. rocznie, starsi stósownie do wieku po 8, 10 lub 12 złr. Żonaci płacą o trzecią część wyżej, gdyż wdowy i sieroty mają również prawo do wsparcia. Stowarzyszenie nie ogranicza się na samych tylko celach dobroczynnych, obejmuje ono i cele socyalne tudzież umysłowe. Założyć więc zamierza bibliotekę, salę zebrań wieczornych, a w dalszym przebiegu inne jeszcze środki naukowe. Projekt statutów ułożony przez p. Jarosza, naczelnika Izby obrachunkowej miejskiej, przyjęty przez zgromadzenie, przedłożony będzie władzy wyższej celem potwierdzenia.

— Towarzystwo muzyczne we Lwowie obrało prawie jednogłośnie prezesem swoim ks. Leona Sapiehę i wyznaczyło komitet celem obmyślenia środków założenia szkoły organistów.

— Rada miejska we Lwowie uchwaliła udzielać tamecznej szkole przemysłowej po 500 złr. rocznie wsparcia, aż do zaprowadzenia projektowanej miejskiej szkoły przemysłowej.

— Przez ciąg pory kąpielnej począwszy od dnia 15 czerwca aż do 16 września krążyć będą między Bochnią, N. Sączem i Krynicą codziennie tam i napowrót szybkowozy, w których się pomieści siedmiu podróżnych, ósmy zaś tylko w razie, jeźli mu kondaktor miejsca swego w kabryolecie ustąpi. Szybkowóz odchodzi z Bochni o godz. 11½ w nocy, a zatem w kilka godzin po nadejściu wieczornego pociągu z Krakowa, przybywa do N. Sącza na godzinę 6 min. 40 zrana i staje w Krynicy o godz. 11 min. 25 przed południem. Z Krynicy odchodzi codziennie o godz. 2 min. 15 po południu, jest w Sączu o godzinie 6 min. 30 wieczór a w Bochni o godz. 2 min. 25 rano, więc znów przed nadejściem rannego pociągu, którym podróżni krótko zatrzymując się w Bochni, mogą zdążyć na godz. 6 min. 15 do Krakowa.

— P. Bismark chce się koniecznie pojedynkować z posłem Virchowem i przysyłał do niego sekundanta p. Henniga. Izba jak wiadomo, wdała się w tę sprawę i zrobiła się sędzią z tego powodu, że ona a przedewszystkiem prezes jéj ma najwyższą juryzdykcyę nad członkami swymi i prezes jéj tylko może rozstrzygać, czy słowa wyrzeczone przez mowcę są obraźliwe lub nie. Jest to mylne tłómaczenie regulaminu. Prezes nie sądzi uczucia, z jakiem kto przyjmie urazę, lecz tylko ocenia, czy ma z urzędu swego przywołać mowcę do porządku lub skarcić. W Belgii był podobny niedawno wypadek, że minister jenerał Chazal strzelał się z deputowanym Delaet o przemówienie się w Izbie. Izba wdała się o tyle tylko w tę sprawę, że uznała niedostateczność ustaw pod tym względem, ażali minister tylko w czynnościach swojego urzędowania podlega ustawie o odpowiedzialności, czy też i za urzędem. Niebezpiecznym jednak byłby to dla parlamentaryzmu przykład, gdyby wyzywano deputowanych. Ministeryum każde mogłoby bowiem zwerbować sobie jednego z kolegów, takiego, coby się rąbał lub strzelał ze wszystkimi w Izbie, a nic łatwiejszego, jak o takiego najętego obrońcę. Był niedawno wypadek, że deputowany Twesten pojedynkował się z jenerałem Manteufflem, szefem naówczas wojskowéj kancelaryi króla, jednak nie z powodów parlamentarnych, lecz za napisanie broszury o czynnościach jenerała. *Börsen Ztg* przypuszcza, że to już nie pierwsze wyzwanie ze strony p. Bismarka. Kiedy był pełnomocnikiem pruskim w Bundestagu, wzywał on p. Dohma redaktora *Kladderadatscha*, ale się obaj przeciwnicy pojednali, i jak dodaje złośliwie ten dziennik berliński: „p. Bismark był odtąd pilnym i cennym korespondentem *Kladderadacza*". Król pruski pragnący utrzymać ducha militarnego w kraju, jest stronnikiem pojedynku. Wiadomo, że w roku zeszłym wydalić kazał z wojska trzech braci oficerów, gorliwych katolików, którzy w gronie oficerskiem dali się z tem słyszeć, iż religia nie pozwalałaby im ani wyzwać ani przyjąć wyzwania. Gdy ich z tego powodu pociągano przed wojskowy sąd honorowy, oświadczyli, iż nie są tchórzami, i na dowód prosili, aby ich wysłano na linię bojową do Danii, gdzie obowiążą się zająć najniebezpieczniejsze miejsce przy szturmie, lecz nie staną na mensurze. Nie uczyniono zadosyć téj prośbie i dano im odprawę upakarzającą. Jeżeli oficerowie owi są przeciwnikami pojedynku z zasady, dla czegoż nie ma być przeciwnikiem jego Virchow lekarz i profesor, który może nigdy nie miał w ręku broni i ma krótki wzrok, bo nosi okulary, gdy tym czasem minister Bismark jest oficerem landwery, a do tego zapamiętałym myśliwym.

— Wieczorem 9go czerwca niejaki Wacław Lamberger puszczał w Zagrzebiu na placu Jellaczyca ognie sztuczne. Wśród tego rura żelazna, napełniona palnym materyałem, pękła i zabiła na miejscu między licznie zebranemi widzami pięć osób, sześć innych tak ciężko poraniła, że musiano wziąść je natychmiast do publicznego szpitala, a kilkanaście osób jest lżej pokaleczonych. Późniejsze doniesienia mówią o większej jeszcze liczbie zabitych i rannych. Urzędnicy, którzy dali pozwolenie wyprawienia ogni, zostali usunięci, a to z powodu braku dozoru, albowiem Lamberger nie był pirotechnikiem ukwalifikowanym. Użył on do ogni prostej lanej rury gazowej i nabił ją zbyt mocno.

— W Anglii umarł temi dniami budowniczy pierwszego pałacu wystawy powszechnéj londyńskiéj w r. 1851, który wprowadził użycie wyłączne szkła i żelaza do budowy. Józef Paxton był ogrodnikiem z rzemiosła. Jako taki pracował on przez wiele lat w ogrodzie u księcia Northumberland, i tam zwolna dosłużył się od ogrodniczka posady zawiadowcy ogrodu. Ujrzał go tam książę Devonshire i odmówił, poznawszy, że dla zdolności jego nie ma tam dostatecznego pola. Powierzył on mu urządzenie parku w Chatsworth i wszystkie ogrody w dobrach swoich, a następnie oddał mu naczelny zarząd nad wszystkiemi dobrami. W Chatsworth miał Paxton pierwszą sposobność okazania swoich zdolności. Między innemi wystawił on tam budynek na rośliny 300 stóp długi, który mu potem posłużył za wzór do budowy domu palmowego w Kew i pałacu wystawy przemysłowéj. Paxton stał się znakomitością. Zakład jego w Kew był naśladowany w różnych budynkach. Paxton zasiadł następnie w parlamencie, zbudował pałac wystawy; nauczony dowodzić wielką liczbą robotników, popłynął do Krymu i prowadził tam kolej żelazną z Bałakławy pod warownie Sebastopolu, którą dostawała armia angielska wszystkie swoje potrzeby i środki oblężnicze. Mimo licznych przedsiębiorstw, nie opuścił on posady u księcia Devonshire, który mu przekazał testamentem 20,000 funt. sterl. w darze. Paxton umarł licząc lat 62.

— Dnia 13go czerwca przy wietrze zachodnim chmury ciągle po horyzoncie się przesuwały. Co chwilę też deszcz padał, lecz wkrótce przestawał. Dzień w ogóle był chłodniejszy jeszcze niż wczorajszy, gdyż ciepło doszło zaledwie do 11°,8 od 6°,2. Barometr do godziny 2ej po południu szedł do góry, potem opadał, a dnia 14go o godzinie 6ej zrana wskazywał 328,‴24, termometr zaś 7°8, R.

— We czwartek dnia 15go czerwca *(Święto)*, Boże Ciało, Sgo Wita i Modesta; w piątek dnia 16go czerwca, S. Justyny panny.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski p. Ant. Marcelego Bugajskiego o nakazie zapł. Rafałowi Treller sumy wekslowej 170 złr.; kurator Dr Korecki.— Tenże sąd o upadłości p. Jana Gurniaka właściciela fabryki cukru w Pisarzowicach, komisarz sądowy notaryusz Brzeski w Kętach. — Urząd obw. w N. Sączu o uznaniu Maryanny z Danków v. Daneckich Cieślakowej za obłąkaną; kur. Dr Berson.— Namiestnictwo galicyjskie o nadaniu dyplomu inżyniera cywilnego na obręb zarządu lwowskiego p. Gustawowi Zopoth z siedzibą w Stanisławowie.

Posady: Kilku nadliczbowych adwokatów we Lwowie, podania w ciągu 4 tygodni. Ekspedytora pocztowego w Jaryczowie (kaucya 200 złr., roczne wynagrodzenie 84 złr. na koszta kancelaryi 21 złr., za trzechrazową w tygodniu przesyłkę do Lwowa rocznie 109 złr. 20 kr., podania do 4 tygodni.— Przy gimnazyum w Czerniowcach kilka posad nauczycielskich po 1,050 i 945 złr. jako to: 2 nauczycieli łaciny i greki; 1 nauczyciela jeografii i historyi; 1 nauczyciela matematyki i fizyki.

Licytacye: Oferty do 28 czerwca na dostarczenie 6 rezerwoarów drewnianych mieszczących 720 wiader wody dla magistratu lwowskiego, cena 2384 złr. 40 c.— W d. 10 lipca i 1 sierpnia sprzedaż realności we Lwowie pod l. 143, cena wyw. 6393 złr. 99 c.— W d. 13 lipca, 17 sierp. i 20 września realność we Lwowie pod l. 211 i 635½, cena wyw. 40,268 złr., kur. Dr Rodakowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zapowiedź szarańczy.

(x.) Dziwne są częstokroć zjawiska w przyrodzie — a jednak nic w niej nie dzieje się napróżno. Przyczyny wielu zjawisk takich tajemnica okrywa dotąd; inne na hypotezach się opierając, tłomaczy nam nauka; a szczupłą tylko cząstkę tych przyczyn i tych zjawisk docieklí uczeni żmudnem badaniem, długoletnią pracą, wczytywaniem się pilnem w te dzieła boże, w księgę przyrody.

Przed paru latmi pojawił się był w Galicyi koło Brodów, jako też w Karpatach i Węgrzech wschodnich, niewidziany nigdy przedtem ptak, *Pustynnik (Syrrhaptes parodoxus)*, należący do rodziny głuszców, o trzech palcach zrośniętych po pazury i opatrzonych twardą podeszwą do biegania po piaskach. Strzelano, zabijano kijami dziwnych przybyszów, ale przyczyny zjawienia się ich u nas nie odkryli naturaliści— co je wypędziło z zwykłych siedzib, z stepów syberyjskich i tatarskich, a co przygnało nad Dunajec i Bug?

Dzisiaj, od kilku tygodni pojawił się w wschodnich obwodach Galicyi znowu ptak rzadki u nas; tego przybycie tłómaczą smutną niestety przepowiednią — bogdajby faszywymi byli prorokami! *Pasterz różowy (Pastor roseus)* z rodziny szpaków, mieszkający stale w Afryce i w Azyi, mianowicie na stepach Sągarskich od rzeki Donu aż po pasmo gór Altajskich, żywi się prawie wyłącznie szarańczą, którą niszczy, ogromnemi ją ścigając stadami. Pojawienie się dobroczynnego ptaka tego w obwodach kołomyjskim i tarnopolskim, zdaje się nieomylnie zapowiadać bliski najazd szarańczy; jakoż czytamy świeżo w *Telegrafie kijowskim*, że od czterech dni przelatują przez Kijów wielkie tych owadów gromady, w kierunku południowo-zachodnim.

Baczyć przeto należałoby tak z ekonomicznego jak i naukowego względu na okolice gdzie się ptaki rzeczone pokazują, czem się teraz żywią, i jaka przybliżona ich ilość? W miejscach takich trzeba środki do tępienia tej klęski wcześnie obmyśleć i przygotować, bo przy nieszczególnych urodzajach tegorocznych, szkody przez szarańczę wyrządzone w dwójnasób dotkliwemiby były.

Pasterz różowy ciągnie gromadami w ślad za szarańczą, przednie zaś straże tych gromad, instyktem wiedzione, naprzód często zabiegają jej drogę. Prawdopodobieństwo więc przypuszczenia powyższego jest wielkie. Łatwo ptaka tego rozpoznać po ubarwieniu i kształcie: Jest czubaty; głowa, szyja, wyższa część piersi, skrzydła i ogon czarne z połyskiem fioletowym; cały spód i grzbiet ciemno-różowego koloru; pokrywy skrzydeł bladoróżowe; dziób z wierzchu żółtawy, żuchwa czarna. Długość cali 8. U samicy czubek mało znaczny i ubarwienie przyćmione.

Ile nam wiadomo, jeden egzemplarz tego ptaka przysłano z Kołomyjskiego przed dwoma tygodniami do zbioru hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie, a drugi do muzeum zoologicznego Jagiellońskiej wszechnicy. Objaśnienia te zawdzięczamy uprzejmości zaszczytnie znanego badacza przyrody, p. Nowickiego prof. Uniw. Jagiel.

W interesie nauki wzywamy do robienia spostrzeżeń tak nad tym ptaków gatunkiem, jak i nad wszystkiemi innemi zjawiskami przyrody — tak ściśle nieraz z interesem rolnictwa i przemysłu krajowego złączonemi, i wywierającego nań zawsze mniejszy lub większy, korzystny lub szkodliwy wpływ. Spostrzeżenia takie należałoby nadsyłać redakcyom dzienników dla obznajmienia ogółu z niemi; okazy zaś bądź żywe bądź zabite specyalnie wykształconym dla naukowego zbadania. Tymczasem z żalem zanotować tu musimy, że zbyt mało osób w kraju naszym interesuje się tym przedmiotem; lekceważą rolnicy przyrodnicze nauki, bez których znajomości ani myśleć o postępie gospodarstwa.

Oto tego roku w dniu 18 marca spadła w Krakowskiem jakoby ze śniegiem, chmura czarnych gąsienic chrząszcza zwanego *Omomiłek (Cantharis)*, ale nieprzysłano okazu żadnego, więc niepodobna było sprawdzić gatunku ani dociec przyczyny i skutków tego niezwykłego zjawiska.

W zeszłym roku zauważano pojawienie się w Rzeszowskiem niesłychanej mnogości chrząszcza *Kornika (Bostrychus melancholicus)*, który niszczył młode lasy jodłowe; Muchy *Niezmiarki (Chlorops strigula)*, która zjadła w Mogilanach pszenicę; gąsienicy motyla zwanego *Rolnica zbożówka (Agrotis segetum)*, która w Balicach do szczętu zniszczyła rzepak. Spostrzeżeń ściślejszych nie robiono tam nigdzie, i dzisiaj o fakcie samym wiemy już tylko z tradycyi, a o jego powodach i sprzyjających okolicznościach, którymby może czasem zapobiedz się dało, mętne tylko krążą domysły.

Szarzyn 7 czerwca 1865 r.

Wielce się ucieszyłem, gdym w *Czasie* z dnia 1go czerwca b. r. spotkał się z artykułem o sprawie kommassacyi w Galicyi. Od lat bowiem sześciu, wespół z wybranemi do tej sprawy członkami gminy, pracuję nad jej przeprowadzeniem w Szarzynie. A sprawa ta jest tak zawiłą, z tylu trudnościami połączoną, że każdy artykuł rzucający na nią jakie takie światło, z prawdziwą przyjmujemy radością. Prostujemy tylko błąd autora, że nie w Leżajsku, ale w Szarzynie do powiatu leżajskiego należącej wsi, nie w przemyskim, ale w rzeszowskim obwodzie przeprowadzają sprawę kommassacyi czyli skupienia porozrzucanych parcel gruntowych; i to nie mieszczanie ale włościanie, którym się przeto słuszna należy pochwała, iż pierwsi wzięli się do uchylenia złego, na które prawie wszystkie wsie całej Galicyi cierpią.

Gdy lat temu dwanaście do Szarzyny sprowadziłem się, zastanowiło mnie zaraz na samym wstępie, że rolnicy tutejsi, luboć nie źle gospodarują i piękne zawsze urodzaje mają, są biednymi, i mimo to, iż dosyć inwentarza trzymają, z uprawą w polu rady sobie dać nie mogą. Na zapytanie me odpowiedziano mi, iż niepomyślność ta ztąd pochodzi, że każdy gospodarz na przestrzeni 3,000 przeszło morgów, ma kilkadziesiąt, a niektórzy przeszło 150 parcel gruntu porozrzucanych. Zwróciłem zaraz ich uwagę na to, że wobec tak przykrych okoliczności pracować w roli z korzyścią jaką bardzo trudno, i że zaradzić temu łatwo, jednocząc za porozumieniem wzajemnem grunta do kupy. Podobał się wprawdzie ten pomysł moim sąsiadom, lecz o jego urzeczywistnieniu ani pomyśleli. W kilka lat później wyczytałem w „Czasie" we wstępnym artykule bardzo gruntowny i jasny wywód o potrzebie skommasowania gruntów, jeżeli niechcemy stać się w krótkim czasie żebrakami. A tak trafił do mego przekonania, żem powziął myśl wpłynąć koniecznie na przekonanie gminy, i zachęcić ją do przeprowadzenia kommassacyi. A że pokładali już wtedy sąsiedzi we mnie ufność, zamysł mój udał mi się. Wezwawszy do siebie pełnomocnika gminy Łukasza Smolę, bardzo zacnego i rozsądnego włościanina, z którym nieraz o potrzebie kommassowania gruntów rozprawiałem, i odczytawszy z nim ów artykuł „Czasu" postanowiliśmy wziąść się rączo do uporządkowania ziemi w Szarzynie. Wnet wystawiła gmina Smole i drugiemu gospodarzowi Paszkowi plenipotencyą do przeprowadzenia tej sprawy, podpisaną przez dwie trzecie włościan. Po podaniu prośby do urzędu obwodowego, która się aż o c. k. Ministerstwo oparła, zjechał po kilku miesiącach obwodowy komisarz p. Wisłocki, dopełnił potrzebnych formalności, i rzucił na papier, według myśli przezemnie podanej, pierwszy, że się tak wyrażę, zrąb budowy, nad którą lat 6 mozolimy się. Uradziliśmy więc, gdzie ma być wspólne gminne pastwisko, gdzie grunt plebański, obok którego po jednej i po drugiej stronie ciągnąć się mają role włościańskie, co robić z budynkami, w jaki sposób i przez kogo łagodzić powstałe przez nowy pomiar spory, które na sąd polubowny do okolicznych, przez gminę wybranych włościan, bez apelacyi wyższej, zdać postanowiliśmy i t. d. A gdyśmy mapy i książki gruntowe według ostatniego pomiaru u Wysokiego Rządu uprosili, zdawało nam się że już wszystko załatwione, i że niczego nie potrzeba, tylko zgodzić miernika do zrobienia mapy i pokrajania gruntów na pojedyncze kawałki. Aż tu nad spodziewanie nasze poczynają nasuwać się jedna po drugiej niesłychane trudności. Bo na to że niektórzy z gminy krzywem okiem na nas patrzyli, na ich pokątne gadania i sarkania, mając dobro gminy na widoku, nie zważaliśmy, aniśmy tego między trudności nie liczyli. Gdy bowiem inżynier nasz wszystkie parcele według książek rządowych do kupy zebrał i zliczył, pokazało się, że jeden więcej a drugi mniej ma gruntu niżeli spodziewał się, że temu jedna, drugiemu dwie, niektórym i trzy parcele gdzieś się podziały, że na gruncie ojcowskim kto inny nie zaś właściciel prawdziwy zapisany. Nie wchodzimy tu w to, z jakich powodów miernicy rządowi tyle pomyłek porobili. Być może, iż nieznając języka, nie zrozumieli chłopka naszego; być może i to, że bałamucili się rzeczywiście tą niesłychaną mnogością parcel gruntowych, gdzieniegdzie tak wąskich, iż je przekroczyć można było; być może i to nareszcie, że sąsiad sąsiadowi naumyślnie paliki inżynierskie powyciągał, a z swoim numerem powstawiał. Dosyć że nie było prawie ani jednego gospodarza, któryby się nie uskarżał i nie utyskiwał iż mu tyle a tyle brakuje. Oto jedna trudność.

Druga: Było przeszło 80 sporów o własność nieukończonych, a to jeszcze z dziada, a czasem pradziada. Procesowano się bez ustanku. Nie jednego zjadł proces. Jakże tu przystąpić do kommassacyi, kiedy tyle sporów niezałatwionych? Czekać, aż się ukończą na zwykłej drodze sądowej? Na to lat wielu potrzeba. A tu sprawa rozpoczęta stać nie może. Nie ma więc innej rady jak wybrać sąd polubowny, przedeń wszystkich mających spory zawezwać, i w przyjacielski sposób tak godzić, iżby obie strony zaspokoić można. Tak więc zrobiliśmy na trzydziestu kilku posiedzeniach wszystkie spory z zadowoleniem obu stron ugodzone i uspokojone zostały. Ile pracy, trudów, przykrości ponieść trzeba było, jak pod ciężarem tym prawie upadaliśmy, jak nieraz aż w głowie nam się zawracało, a często dla chrypki i osłabienia piersi, mówić nawet nie można było, tego opisać niepodobna. Dosyć że i polubowne sądy przy pomocy Bożej ukończyliśmy, a biedni ludziska, skrzywdzone wdowy i sieroty Najwyższemu dziękowały, iż im się takich sądów swojskich doczekać dozwolił, i że największy przeciwnik kommassacyi, który, gdyby mógł, ognie i pioruny ściągnąłby na nas, wkrótce obłożną dotknięty chorobą, przed samą śmiercią nawet testamentu robić nie chciał, i to zaszczytne dał nam świadectwo: „niech tak będzie jak sąd polubowny postanowił, bardzo sprawiedliwie Sąd mą sprawę zasądził, testamentu nie potrzeba; żal mi, żem niesłusznie za zdrowia mego na Sąd polubowny wymyślał."

Zapomniałem dodać, że spory te prawie wszystkie wynikały z prawa o niepodzielności gruntów, że syn najstarszy zostawiony na gruncie, a resztę braci i sióstr spłacić obowiązany, zbywał ich najczęściej lada bagatelką lub okruszynką pola, resztę najniesłuszniej sobie przywłaszczając. Przy sądach polubownych wyszły dopiero na jaw krzywdy i oszukaństwa niesłychane. Lecz że sprawa toczyła się wobec ludzi tutejszych, z miejscowemi okolicznościami obeznanych, którzy takiemu wdziercy fałsz jego twierdzień na oczy wyrzucali i krzywdę swoim uczynioną udowadniali, chcąc niechcąc ustąpić i pogodzić się musiał. Dalej donoszę, że widząc niepodobieństwo przeprowadzenia kommassacyi nie załatwiwszy wprzód sporów, do Wysokiego c. k. Ministerstwa prośbę podaliśmy, by toż na ten raz jeden dozwoliło ryczałtem przyjąć dzielenie gruntów, jakie do kommassacyi cała gmina przyjęła, a które nieprzerwanem wiekowem używaniem niejako uświęciła. Mamy nadzieję, że Rząd, który dał tyle dowodów roztropności i życzliwości, gminie samej wyłącznie sprawę kommassacyi powierzając, od prawa niepodzielności gruntów na ten raz jeden odstąpi, i nam to co zamierzyliśmy ukończyć dozwoli. Mamy dalej nadzieję, że nie będzie potrzeba, tak jak w Węgrzech i Siedmiogrodzie, siłą zniewalać do przenoszenia się na nowo wyznaczone grunta, boć każden widząc, że nie jest skrzywdzonym, sam dobrowolnie na rolę swą pójdzie. Bo nakoniec dla takich, którymby w rzeczy samej gorszy kawałek pola dostał się w udziale, o kilkadziesiąt morgów zmniejszając pastwisko, dostateczną znajdziemy ilość ziemi, aby po przekonaniu się naocznem, na podstawie orzeczenia sądu polubownego, jakkolwiekbądź na jakości gleby ukrzywdzonych wynagrodzić i uspokoić. Nakoniec dodaję: że miernik nasz mapę ukończył i niebawem do pomiaru gruntów przystąpi, tak, że już z jesienią każdy na swem nowem polu pracować pocznie. Niemniej i to, żeśmy wielką wdzięczność winni p. Szczęsnemu Orzakiewiczowi, Drowi medycyny z Leżajska, wielkiemu przyjacielowi ludu naszego, który zaufaniem gminy całej sekretarzem obrany, z niezmożoną wytrwałością całą tą sprawą kieruje, pozostały od zatrudnień lekarskich czas na dobro gminy naszej bez żadnego wynagrodzenia, jedynie z miłości ludu na dobro gminy obraca; i oświadczam oraz, że bez jego czynnej pomocy ta praca niewieleby dotychczas była postąpiła.

O dalszym przebiegu sprawy kommassacyjnej od czasu do czasu donosić będę.

Ks. Marceli Sydon Śleczkowski,
Proboszcz Szarzyński.

Oby zacna gorliwość Szanownego pasterza znalazła wielu naśladowców! Redakcya najchętniej zamieszczać będzie doniesienia podobne o rozwoju tej tak ważnej sprawy.

Wiedeń 12go czerwca. Targ na woły opasowe:

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1413	1149	190	2752
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1536
„ „ „ : „ z prowincyi „				1146
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				70

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 500 do do 640 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 125 złr. — kr. do 162 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 złr. — kr. do 25 złr. — kr. w. a.

Wrocław 10 czerwca. Skończył się jarmark na wełnę rozpoczęty 7go b. m. dowóz był większy niż roku zeszłego, wełna po większej części czyściejsza, ale uskarżali się właściciele na mniejszy tego roku wydatek. Cena była stosunkowo do zeszłorocznej, w cienkiej wełnie o 9—15, a w średniej o 6—16 talarów na cetnarze niższa.

W przybliżeniu zanotowano następujące ceny przeciętne:

	talarów
za szląską wełnę najcieńszą i elektoralną	92—105
„ „ „ cienką	80— 92
„ „ „ średnią	70— 80
„ „ „ grubą	63— 70
za poznańską średnią i cienką	65— 76

(niektóre partye i wyżej).

Według podań zarządu kolei i urzędów rogatkowych, było w ogóle wystawionego na sprzedaż towaru z pierwszej i drugiej ręki:

	cetnarów
Szląskiej wełny	46,500
Poznańskiej	20,000
Polskiej, austryackiej, węgierskiej i pruskiej	7,000
Z przeszłego jarmarku pozostałej	9,000
Razem	82,500
A że zeszłego roku było	75,000
przeto dziś więcej niż 1864 roku o	7,500

Przeszło ¼ część, bo 25,000 cet. zostało niesprzedanych, i to same gorsze i niedbale myte partye.

Statystyka przemysłu paryzkiego.

Izba handlowa paryzka wydała dokładną statystykę przemysłu i rękodzieł miasta Paryża. Koszta olbrzymiego wydania tego wyniosły 230,000 franków, z których połowę poniósł rząd. Mnóstwo ciekawych i pouczających szczegółów zawiera to dzieło, niemające dziś sobie równego na tem polu nauki.

Cały przemysł rękodzielniczy Paryża rozpada się na 10 grup wielkich. Liczba ogólna zakładów wynosi 101,171. Z tych 7¼ procent zatrudnia więcej jak 10 robotników; 31 procent od 2 do 10; a 61¾ procent żadnego lub jednego tylko oprócz właściciela samego. Roczny dochód wszystkich zakładów wynosi 3,369 milionów franków. Przedsiębiorstwa zajmują się przemysłem w następującym stosunku: Produktami pożywienia 32 proc. ogólnej liczby, ubrania 13 proc., mieszkania 9 proc., umeblowania 6 proc. i t. d. Godnem jest uwagi, iż między przedsiębiorcami handlującymi żywnością, kupcy wina zajmują pierwsze miejsce, z sumą 192½ milionów franków, dalej rzeźnicy z 153 milionami, korzennicy 139, restauratorowie 105, a piekarze 85 mil. franków. W przecięciu przemysł i rękodzieła z ogólnego obrotu 3 proc. wydają na mieszkanie.

Oprócz rękodzieł w których wyłącznie kobiety są zatrudnione, mieści się jeszcze w Paryżu w innych handlach i przedsiębiorstwach: 1,236 kobiet u tapicerów, 1,589 u jubilerów, 1,505 u introligatorów, 1,259 w drukarniach, 408 w fabrykach bandaży.

Ogólna liczba robotników paryzkich wynosi 416,811 głów; w czem 285,861 mężczyzn, 105,410 kobiet i dziewcząt, a nadto 19,059 chłopców i 6,481 dziewcząt młodszych niż lat 16.

Historya i statystyka każdego po szczególe przemysłu, obejmuje nadzwyczaj interesujące dane, które polecamy uwadze wszystkich, co studyują ustrój i byt ludności w zakładach przemysłowych i handlowych.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bern 12 czerwca. Rząd holenderski uczynił rządowi szwajcarskiemu przedstawienie ofiarując mu zawarcie traktatu przyjaźni i traktatu handlowego. Austrya oświadczyła, że w tej chwili byłoby jeszcze niestósownem przyznać Szwajcaryi pod względem

nowej taryfy celnej te korzyści, jakie przyznała rządom najkorzystniej pod tym względem postawionym.

Paryż 13 czerwca. *Monitor* ma ogłosić pismo Cesarza dziękujące Cesarzowej za silne dzierżenie steru rządu pod nieobecność Cesarza.

Ponieważ poczta wiedeńska spóźniła się i po godzinie 9 ej wieczór nadeszła do bióra pocztowego, przeto odmówiono nam jej wydania.

Niemasz dotąd pewności, na czem polega układ zawarty między Prusami i Oldenburgiem w sprawie Księstw. Domyślają się tylko, że Prusy nabyły czy też nabyć mają prawa domu Oldenburskiego do części Holsztynu, a w zamian tego ofiarują mu odstąpienie mniemanych dziedzicznych praw swoich do Brunszwiku. Inne wersye mówią, że układ nie odnosi się do domu Oldenburskiego bezpośrednio, lecz do praw przez Rosyę jakoby mu odstąpionych, a których kompensatą byłyby ziemie polskie. Nie dają zaś wiary twierdzeniom, jakoby Prusy chciały księcia Oldenburskiego osadzić na księstwach pod warunkiem odziedziczenia Księstw po wygaśnięciu jego linii. Wszelako tyle jest pewnem, że układy te były główną przyczyną rozdwojenia z Austryą.

Izba deputowanych pruska zajmuje się budżetem na r. 1865. Na posiedzeniu jej wtorkowem komisya budżetowa wniosła, aby uchwalić, że wzbranianie się rządu co do wykazania szczegółowego stanu skarbu sprzeciwia się konstytucyi, a przeto odmówić absolutorium. Minister skarbu Bodelschwingh występuje przeciw temu wnioskowi ze względu, że pieniądze były powzięte na koszta regulacyi gruntowej tytułem zaliczek i zwrócone będą z właściwych funduszów. Oponenci utrzymują, że rząd nie ma prawa brać pieniędzy ze skarbu, lecz z kasy państwa. Izba uchwaliła wnioski komisyi.

Drugim ważniejszym, bo politycznym przedmiotem były koszta wojny duńskiej. Michaelis postawił wniosek tej treści: Interes Prus i Niemiec wymaga śpiesznego uporządkowania stosunku księstw, zarazem jednak, aby ich urządzenie jako państwa nastąpiło w sposób taki, któryby zapewniał ich nierozerwalny związek z Prusami, oddał w ręce Prus obronę północnych Niemiec i dopomógł do postawienia silnej marynarki, ku temu zaś potrzebne są warunki terytoryalne, finansowe, morskie i wojskowe.

Wagener żąda, aby Izba zastrzegłszy sobie na potem zbadanie wydatków, uchwaliła je i objawiła oczekiwanie, że rząd starać się będzie o nabycie księstw, choćby za wynagrodzeniem innych pretendentów. Twesten jako sprawozdawca komisyi, wyjaśnia historycznie, iż rząd zmierza ciągle do aneksyi księstw. Ale interes Prus jest przeciwnym temu, aby pomijać prawa księstw. Lubo prawo legitymizmu winno ustąpić przed prawem ludu, jednak jedne i drugie prawa nie powinny być uważane za świstek papieru. Prezes ministrów pokazał, że Prusy niezawiśle od innych państw mogą i umieją zadanie swoje przeprowadzić. Po długich słabych rządach w Prusiech, jest to wielkie już zwycięztwo; ale rząd, który w kraju własnym nie szanuje praw ludu, nie może sobie mimo tych korzyści, pozyskać jego sympatyi. Mowca nie może pojąć, jak Prusy dopną swego bez przychylenia się Austryi. Kanał i port Kiel są niezbędnemi dla Prus, ale gdyby się temu sprzeciwiały mocarstwa, Prusy nieznalazłyby w księstwach poparcia żądań swoich. Trzeba koniecznie iść ręka w rękę z ludem księstw. Prusy zaś nie mogą zezwolić, aby na kresach północnych istniało słabe państwo. Bez opieki Prus nie może tam istnieć żadne państwo. Same tylko układy z Austryą nie wystarczą. Trzeba, aby reprezentacya księstw była przekonaną o potrzebie związku z Prusami, a do tego nie dojdzie się ideą aneksyi. Dla tego mowca popiera wniosek Michaelisa.

Wagener broni swojego wniosku i żąda uchwalenia kosztów wojennych. Izba, rzekł, odrzucając żądanie ministerstwa, daje mu punkt oparcia, z którego zdoła ono wysadzić opozycyę. Zabierali jeszcze głos Duncker, który na tem opierał odrzucenie kosztów wojennych, że Izba nie zna wcale stanu budżetu. Schulz z Bocken radzi uchwalić koszta. Waldeck twierdzi, że gdy pieniądze wydane, rząd więc, który pragnie, aby dać dowód zaufania w uznaniu tego co zrobi, powinien na zaufanie zasłużyć. Nie zaprzecza on rządowi zasług, ale gdyby Dania nie była odrzuciła unii osobowej, na niby się nie zdała cała polityka rządu. Mówi on również przeciw wnioskowi Michaelisa jako niejasnemu, a popiera wniosek komisyi (odmówienie uznania $22\frac{1}{2}$ mil. tal. kosztów, które zdaniem komisyi obliczyć się dają tylko na $15\frac{1}{2}$ mil. tal.). Zarzuca on Michaelisowi, że chce jeszcze jednego księcia dać Niemcom i powierzyć mu ludzi, ziemię i morze.

Minister Bismark zabrał wreszcie głos. Dowodzi on, że rząd spełnił wszystko, co sobie polityka narodowa nakreślała przed półtora rokiem. Komisya motywuje odmowę brakiem zaufania do rządu, ależ polityką pruską kieruje nie rząd, lecz król. Minister nie ma nic przeciw wnioskowi Michaelisa, prócz, że jest niedobitny. Rząd nie może, jak chce Wagener, obowiązywać się nabyć księstwa (woli je zabrać), chyba gdyby Izba wzięła na siebie ciężki obowiązek wynagrodzenia kandydatów. Dalej zarzuca minister księciu Augustenburskiemu niechęć ku Prusom.

Dzienniki dzisiejsze berlińskie przerywają obrady na mowie tej i nadmieniają jeszcze, że po ministrze zaczął mówić Michaelis. Rozprawy te są wielkiej wagi, bo zdecydują może o losie Izby deputowanych.

Dzisiejsze dzienniki paryskie opowiadają obszernie przyjazd Cesarza Napoleona do Paryża w dniu 10 i przyjęcie, jakiego doznał. *Monitor* powtarza raz jeszcze odezwę Cesarza do wojsk w Algieryi wydaną, a to chyba z powodu, że data jej jest z Bougie 7go, a nie z Konstantyny 6go, jak była pierwotnie podaną, i jak mówi, że są w niej omyłki drukarskie. Omyłki te polegają na różnicy interpunkcyi; lecz różnica obu tych tekstów jest bardzo małej wagi. Cesarz ma być bardzo zadowolony z przyjęcia po drodze i w samym Paryżu. Z bratem swoim stryjecznym nie widział się. Sądzono, że przeszkoda jakiej doznał książę Napoleon w przybyciu do Tuilleries, była zmyśloną, wszelako potwierdza się wiadomość, że książę jadąc z Meudon został przez spłoszenie się koni wyrzucony z powozu, który mu nawet przeszedł przez nogi, i mocno potłuczony leży w swoim letnim pałacu. Powszechnie mniemają, że wojsko mające wrócić z Algieryi, przeznaczonem jest do Meksyku. Przygotowanie okrętów wojennych i przewozowych w Cherbourgu przemawia za tem.

To co nam przed tygodniem doniósł korespondent nasz londyński o chorobie lorda Palmerstona i jego nieuniknionem wyjściu z gabinetu, znajduje dziś potwierdzenie w litografowanej korespondencyi londyńskiej, która zaopatruje dzienniki na stałym lądzie wiadomościami z Anglii. Tak tu jak w liście naszym jest mowa o milczeniu dzienników angielskich w tej sprawie, a jedna tylko torysowska *The Press* pierwszy raz 10go b. m. (list nasz z Londynu był z 3go) nadmienia o prawdopodobnem wystąpieniu Palmerstona. Według mniemania *The Press*, Russell podjąłby się złożenia gabinetu, w którym Gladstone utrzymałby się przy skarbowości i byłby zamiast Palmerstona mowcą rządowym w Izbie niższej; inne zmiany stałyby się także nieuniknionemi. Nasz korespondent zaś twierdził, że królowa poleci Russellowi złożyć gabinet, lecz to tylko dla formy, gdyż Russell nie ma stronnictwa, na któremby się oparł. Wypadnie zatem złożyć gabinet z Granvillem na czele, a ten może być tylko przejściowym, poczem najprawdopodobniej nastąpi między whigami i radykalistami porozumienie, i w gabinecie wynikłym z tego kompromisu znajdzie się znowu miejsce dla Gladstona, jako ministra skarbu. Otóż doniesienie naszego korespondenta o chorobie i ustąpieniu Palmerstona i o pierwszych krokach Russella, aby złożyć nowy gabinet, potwierdzonem zostało w przytoczonej tu litografowanej korespondencyi i w *The Press*, lecz te dalej nie idą w wnioskach. Zdaniem tego ostatniego dziennika, program nowego gabinetu polegałby na nowym bilu reformy i na nowym ucisku kościoła w Irlandyi.

Indep. belge niedowierza tym doniesieniom torysowskim i posądza je o manewr przedwyborczy. Na dowód tego przytacza ten dziennik, że lord Palmerston przewodniczył w d. 11 b. m. radzie ministrów, nie w swojem mieszkaniu, jak to bywa kiedy go trapi podagra, lecz w zwykłem miejscu zebrań na *Dawning-street*. W Izbie niebywa, bo obrady jej są bez znaczenia.

Ajencya Reutera otrzymała wiadomość z Aten, że król Jerzy otworzył sejm królestwa w dniu 9 b. m. W mowie tronowej jest wzmianka o układach w celu spłacenia pożyczki z r. 1832 (wiadomo, że poręczonej przez państwa europejskie), ażeby przez to można uczynić zadosyć dawniejszym zobowiązaniom. Przetłómaczywszy to z języka urzędowego na potoczny, znaczy, że rząd grecki chce zaciągnąć nową pożyczkę dla spłacenia dawnej i zaległych od niej procentów. Dawna pożyczka była mu liczona al pari; nowa wypadnie pewnie bardzo drogo. Stopa procentowa bywa tylko niską w handlu dla osób prywatnych, rządy zwykle płacą ją bardzo wysoko, bo wystawiają obligi na daleko większe sumy, aniżeli do rąk dostają.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 14 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, Brinz interpeluje Ministeryum spraw zagranicznych: Czy zwołanie Stanów szlezwicko-holsztyńskich z r. 1854 zamiast z r. 1848 już zostało postanowionem i jest faktem nieodwołalnym? Czy Austrya zmierza do oddalenia księcia Augustenburskiego i zamiast dodać mu sił aby wytrwał, nie dopomaga raczej pośrednio do jego wydalenia z Księstw? Po tej interpelacyi Izba uchwaliła projekt ustawy tyczący się korzyści mających być przyznawanemi zakładom kredytowym. Przyjęła ona w tym względzie wnioski wydziału. Następnie rozpoczęły się rozprawy nad wnioskiem Bergera tyczącym się objaśnienia §. 13go konstytucyi. Zapisali się do głosu przeciw wnioskowi wydziału: Brolich, Kromer, Hasslwander i Ryger; za wnioskiem zaś: Pratobevera, Waser, Tschabuschnigg, Tinti, Brinz, Toman i Sadil. W piątek dalszy ciąg rozpraw nad tym przedmiotem.

Kursa. **Wiedeń** 14 czerwca wieczór. Kolej północna 1690. — Akcye kredytowe 179. — Losy z r. 1860 90 80. — Losy z r. 1864 82 70. — **Paryż** 14 czerwca. Renta 67·37.

Z powodu święta uroczystego, „CZAS" jutro nie wyjdzie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Niżej podpisany uprasza łaskawie szanownych panów o nieopuszczenie pierwszego pomysłu

mojego galaru

do kąpania się wiślanego.

(2872 3) ***L. Kruczkowski.***

Folwark z dobremi budynkami w Obwodzie Krakowskim, blisko miasteczka leżący, 64 morgi powierzchny dobréj ziemi obejmujący, jest do sprzedania. — Bliższéj miadomości udzieli sprzedawca, na zapytanie pod lit. **A. D.** uczynione poste rest. Nowy Sącz.

(2901-2)

Dobra rycerskie
Nieżychowo i Nieżychówka

w powiecie wyrzyskim — pół mili od stacyi kolei żelaznéj Białośliwia położone, zawierające pszeszło 4000 mórg po większéj części roli pszennéj, z łąkami nad Notecią, jeziorem tuż przy domu mieszkalnym — są z wolnéj ręki do sprzedania. Mający chęć kupienia raczy się zgłosić do Dębna pod Łobżenicą. W interesie nabywcy jest zgłosić się zaraz ile możności przed 15 lipca dobra te objąć.

(2902-2-3)

Ukończony Prawnik,

mający przeszło dwuletnią praktykę u jednego z pierwszych Adwokatów we Lwowie — poszukuje miejsca na prowincyi.

☛ Listy franco pod adresem: **R. P. N. 310 m. we Lwowie.** (2920-2-3)

Medycyny i Chirurgii

Doktor M. Karmin

członek wydziału lekarskiego w Wiedniu rodem z Galicyi, od kilku lat osiadł w Cieplicach czeskich **(Teplitz)**, gdzie z Szanownymi gośćmi Polakami porady lekarskie w języku ojczystym odbywać może. Mieszka pod Mühlstrasse „zum hohen Haus.“ (2608--8)

Francuzkie Kamienie młyńskie,

szczególnego, najlepszego gatunku do wyrabiania najlepszéj mąki z zaręczeniem szczególnéj użyteczności w mieleniu, oraz niemieckie Kamienie młyńskie, Kamienie kwarcowe (Katzensteine) oskardy do nasiekiwania kamieni z angielskiéj lanéj stali, tudzież gazę jedwabną do młynów, poleca po cenach najtańszych, fabryka pod fimą: (2561-3-5) T

***„Fr. Wm. Schulze* w Berlinie,**

Schönhauser Alee 3.

Ogłoszenie asekuracyjne.

„Jeneralna Ajencya Lipskiego ogniowego Towarzystwa asekuracyjnego“,

koncesyonowanego wysokiemi dekretami ministeryalnemi z dnia 24 Sierpnia 1837 i 24 Czerwca 1848, ma zaszczyt oznajmić niniejszem, że z dniem dzisiejszym panowie:

E. Pangratz Syn i Konst. Laszkiewicz

otrzymali poruczony zarząd jej

„Głównej Ajencyi dla Galicyi zach. i Szląska“

a to wspólnie z równemi prawami, oraz że wymienieni panowie zostają umocowani do wystawiania w imieniu tejże Jeneralnej Ajencyi prawomocnych dokumentów. Podpisy nastąpią wspólnie pod drukowaną lub wyciskaną firmą, jaka się znajduje przy końcu niniejszego ogłoszenia.

Wiedeń dnia 1go Czerwca 1865.

Z odwołaniem się na powyższe oznajmienie podpisani polecają się z pośredniczeniem wszelkich **zabezpieczeń od szkód ogniowych tak budynków** jak i **przedmiotów ruchomych**, co do budynków z dostateczną rękojmią wierzycieli hipotecznych.

Także uskuteczniają się **zabezpieczenia towarów** w drodze będących na lądzie, pod bardzo korzystnemi warunkami.

Lipski ogniowy Zakład asekuracyjny założony w r. 1819 zajmuje w skutek swych rozszerzonych czynności i przez swe znaczne, największą pewność nastręczające, środki gwarancyi między towarzystwami asekuracyjnemi kraju i zagranicy bardzo poważne stanowisko, jego bowiem starania dążyły zawsze do tego, by odpowiedniem postępowaniem jak najszczytniejsze zabezpieczającéj Publiczności uzyskać zaufanie, i w samej rzeczy może się takowym od czasu swego prawie 50-letniego istnienia poszczycić w obfitej mierze.

Podpisani sądzą zatem, że Instytut ten mogą z wszelką słusznością jak najmocniej polecić.

Biała dnia 1 Czerwca 1865.

E. Pangratz Syn ***Konst. Laszkiewicz,***

którzy będą podpisywać:

„Główna Ajencya Lipskiego ogniowego Zakładu asekuracyjnego dla Galicyi Zachodn. i Szląska“.

Bióro głównej Ajencyi znajduje się pod Nr. 8 przy ul. Pańskiej. (2839-3)

☛ Praktyczne wynalazki! ☚

Oryginalna Pasta Pompadour. — Słynna Pompadour na dworze Ludwika XV posiadała sekretny sposób, za pomocą którego utrzymać zdołała powaby młodości, to jest świeżą piękność i gładkość skóry aż do późnego wieku. Recepta na ten sposób dostała się późniéj w ręce wyższéj szlacheckiéj famili, któréj piękność płci jeszcze do dziś dnia ogólnie bywa podziwiana. Doktorowi Rix udało się późniéj przyjść w posiadanie téj recepty — trzymanéj dotąd w największym sekrecie, — ażeby ją przystępną uczynić całemu światu; skuteczność téj nieprzewyższonéj pasty do twarzy wypadła nad wszelkie spodziewanie, jak to dowodzą wielostronne zaświadczenia, które na każde żądanie przejrzane być mogą. — Jedyny środek do prędkiego zgubienia wszelkich wyrzutów na twarzy, piegów i plam.

Słoik téj wybornéj Pasty, z instrukcyą użycia kosztuje 1 złr. 50 cent.

☛ **Pióra z regulatorem** do zastósowania dla każdéj ręki i do każdego papieru, tak że tego samego pióra można używać do najpiękniejszego kaligraficznego pisania i do najgrubszego. — 12 sztuk 25 cent.

☛ **Angielski lak do skóry** do nadania każdéj skórze pierwotnéj gibkości i do lakierowania skóry. — Flaszka mała 25 cent., wielka 45 cent.

☛ **Politura do mebli salonowych**, którą każdy stary przedmiot drewniany może być jak najpiękniéj politurowany. Flaszka mała 25 cent., wielka 45 cent. — Obydwa te laki powinny być w każdym domu niezbędne.

☛ **Uniwersalny proszek do czyszczenia**, którym każdy metal: złoto, srebro, bronz, bakfon, stal i miedź można jak najpiękniéj wyczyścić i wypolerować. — Pudełko 20 cent.

☛ **Amerykańskie patentowane zamki bezpieczne**, z weksyrem, zupełnie pewne przeciw włamaniu się. — 1 sztuka 90 cent.

☛ **Świeży perski Proszek na owady**, do prędkiego i pewnego wygubienia wszelkich dokuczliwych owadów. — Flakonik mały 20 cent., dwa razy tak wielki 40 cent.

☛ **Elektryczne szczoteczki do zębów**, któremi bez pasty do zębów lub jakich innych proszków, (tylko czystą wodą) można zęby utrzymać czyste, białe, bez odoru zdrowe. Dla uzyskania znaczniejszego odbytu, ustanowiona cena jednej szczoteczki tylko na 70 cent.

☛ **Paryski kit uniwersalny**, nietylko do spajania szkła, porcelany, kamieni, morskiéj pianki, drzewa, tak silnie, że się w tem samem miejscu nigdy nie rozejdzie, lecz oraz do spajania rozmaitych przedmiotów, np. drzewa z métalami, szkła z porcelaną, tak że oba przedmioty staną się jakby jednem ciałem. — Paczka tego w każdym domu niezbędnego środka, tylko 10 cent.

☛ **Najw. patentowana trucizna do gubienia wszelkich myszy, szczurów i kretów.** Sprzedaż z gwarancyą. — Wielka puszka blaszana 1 złr. w. a.

Najlepszym środkiem do utrzymania świeżości włosów i do farbowania włosów jasnych lub siwych na ciemno, jest **olejek orzechowy;** wszelkie chemiczne preparata są szkodliwe. Pozwalam sobie przeto oznajmić niniejszem szanownéj Publiczności, że utrzymuje obfity Skład niefałszowanego świeżego olejku orzechowego, podwójnie rafinowanego. — Flakon mały 25 cent., wielki 45 cent.

Radykalny środek do zgubienia nagniotków bez śladu najdaléj w 8miu dniach. Ten nowo wynaleziony środek przewyższa wszystkie dotąd znane i sprzedaje się za gwarancyą. — Pudełko z instrukcyą użycia 40 cent.

☛ Ces. król. uprzywilej. **Eter tłusty Saponin,** gubi w kilku sekundach wszelkie plamy na każdym gatunku materyi bez wyjątku. Nowy ten preparat przewyższa swą skutecznością wszelkie podobne wyroby, gdyż nie zmienia najdelikatniejszych kolorów, wysycha natychmiast i nie pozostawia odoru. — Flakon z instrukcyą użycia 40 cent.

☛ **Prawdziwe przezroczyste Mydło glycerynowe** z najprzyjemniejszym zapachem. — 1 sztuka średnia 15 cent., wielka sztuka 25 cent.

(2804-5-12)T

Komisy wszelkiego rodzaju przyjmują i uskuteczniają się jak najtaniej. Pierwszy austr. interes komisyjny ***A. Friedmann* w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. 26.

LUDWIKA STANGENA
PODRÓŻ TOWARZYSKA DO AMERYKI

z wycieczkami do środka Ameryki, z jazdą na rzece Hudson do

Wodospadu Niagara!

odchodzi dnia 22go Lipca r. b. z **Hamburga** na parowcu śrubowym Hamburgsko-Amerykańskiego Towarzystwa akcyjnego okrętów parowych pocztowych, *przybija do Southampton, z biletami jazdy ważnemi na sześć miesięcy*, po znacznie zniżonéj cenie *w pierwszym salonie.*

Programy do tej podróży są do nabycia:

we **Wrocławiu:** *„Louis Stangen's* Comptoir, alte Taschenstrasse 15.

Ludwik Stangen, (2925)

Przedsiębiorca pierwszéj Towarzyskiéj podróży do Ameryki i małej Azyi.

Flaszka po 3 złr. Pół fl. 1 złr. 50 c. **Biały Syrop piersiowy,** Z opakowaniem o 20 c. więcéj,

z fabryki

***G. A. W. Mayera* w Wrocławiu,**

est w niżéj wymienionych Składach prawdziwy i świeży zawsze do nabycia.

Środek ten **domowy** będący jednakowo przyjemnym do zażywania tak dla dzieci jak i dorosłych i wiekowych osób, a to dla kobiet i mężczyzn, okazał się od roku 1855, w którym oddany został na użytek Publiczności, tak bardzo skutecznym we wszelkich słabościach piersi, jako to: *w chrypce, kokluszu, zapaleniu gardła, w katarach krtani i tchawicy i tychże zapaleniu, w zapaleniu płuc, w chronicznych zapaleniach płuc u dzieci, a szczególniéj na gruźlicowe suchoty płuc z zaflegmienia, na zapalenie piersi, w chronicznych katarach płuc i w dychawicy*, że słynność jego doszła do najodleglejszych części świata i ciągle wzrasta.

Równocześnie działa ten *biały Syrop piersiowy G. A. W. Mayera* widocznie bardzo dobroczynnie na pożywienie, co przy słabościach płucowych jest bardzo ważnem, gdyż takowe, jak wiadomo, znamionują się przez w oko wpadające przeszkody w pożywieniu. Usuwając drażnienie w krtani, łechcenie kaszlowe i napady kaszlu, działa pośrednio i łagodząco. Słabi, cierpiący z powodu napadów kaszlowych na bezsenność, już po kilkudniowem używaniu tego Syropu dostają snu dobrego. Łatwo zatem pojąć, że tacy słabi jeżeli po wielu bezsennych nocach znowu smacznie spać mogą, poczują się znacznie silniejszemi na ciele i umyśle, przez co z drugiéj strony i wyzdrowienie oczywiście wzmagać się musi.

Tysiące zaświadczeń, osób ze wszystkich stanów i klas ludziego społeczeństwa, są do przejrzenia tak u samego fabrykanta jak i w niż wymienionych składach. — Głównie utrzymują Syrop ten:

W KRAKOWIE jako główny Skład na całą Galicyę pan ***E. Stockmar,*** aptekarz „pod Złotym Słoniem,“ oraz p. ***Hegenberger,*** aptekarz „pod Koroną“ i p. ***Miczyński,*** aptekarz „pod Gwiazdą“ — w Zaleszczykach p. *Józef Kodrębski.* (2488-9-)

☛ ***H. Rosenthala*** ☚

Wiedeński glicerynowy Likier Żelezisty

chemicznie zbadany przez pp. Profesorów *Hellera, Klezinskiego, Hauera i Schura*, a przez p. Profesora **Oppolzera** w jego klinice, niemniéj przez pp. Prymaryuszy ck. głównego szpitalu w ich oddziałach, tudzież przez Radcę nadwornego pana *Balassę*, przez Prymaryuszy Dra *Kovacs, Levy* i Dra *Drobnera*, z jak najlepszym skutkiem używany na

blednicę, niedokrewność, bezsilność i dla przychodzących do zdrowia

jak również

☛ **H. Rosenthala Wiedeński Glicerynowy** ☚

żołądkowy likier żelezisty,

na polecenie zasługujący przeciw *cierpieniom żołądka i hemoroidom*, jest do nabycia, wielka flaszka po 2 złr., mała po 1 złr. 35 c. w następujących składach: (2823-5-)T

w Krakowie u p. ***Stanisława Feintucha,*** p. ***W. Redyka*** i p. ***A. Aleksandrowicza*** apt. — **we Lwowie** u p. ***S. Ruckera*** apt. — w Kołomyi p. *Maks. Nowickiego,* — w Tarnowie u p. *Sidorowicza* apt. — w Wadowicach u p. *A. Rongego* aptekarza.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA

znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

☛ Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu. ☚

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipochondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (2334-16-)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kostorkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

C. k. uprzywil. Woda, zwana

„ROSÉE DE BEAUTÉ“
(ROSA PIĘKNOŚCI),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzaną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane. Wynalazek ten jest pierwszym w kraju i jest najdoskonalszym utworem, więc po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedniu za taki uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje w Galicyi, w W. Ks. Krakowskiem i Bukowinie **1** złr. **30** kr. w. a.

W całej monarchii Austryackiéj **1** złr. **50** kr. w. a. — w Rosyi, Mołdawii i na Wołoszczyźnie **1** rubel, — w Niemczech **1** talar, — w Turcyi **20** piastrów.

W KRAKOWIE utrzymują pp.: ***J. Jahn,*** apteka „pod Barankiem“ ***Wiktora Redyka, J. Göbel*** i ***J. N. Walter.***

We LWOWIE na składzie mają: A. Berliner apt. — J. Bochnak — A. Bogdanowicz, J. Brun, — W. Dworski, — Ebenberger — A. Horn, — Kleina Wwa i Gebhardt, — F. W. Królikowski — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Steifa Synowie — Dr. Zarzycki apt. — i apteka pod Złotym Lwem.

W Bernie Schotollai Kropatschek — W Białéj R. Fiałkowski — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Bukareszcie G. Graev, D. Kozma — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach J. Schnürch, — w Gracu J. Purgleitner — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm — w Jaworowie Lachowicz — w Jassach Imervoll — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann — w Konstantynopolu Velits i Sp. — w Kozowy Antoni Dobrzański apt. — w Leżajsku Maresch apt. — w Łancucie Swoboda, — w Mielcu Satkowski, — w Oświęcimie Polaschek aptek. — w Pradze B. Fragner, J. Fürst i Fr. Wseteczka — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger aptek., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn — w Zaleszczykach Kodrębski, — w Złoczowie Pettesch apt. — w Żółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski. (2828-2)T

Na Węgrzech mają na składach: w Aradzie Jan Scharka, Karol Ring i Jan Tedeschi, — w Baja Bart. Pollermann apt., — w Budzie apt. Ludwik Bakats, — w Debreczynie Ferdynand Göltl i Franciszek Borsos, — w Esseg Szczepan Deszathy, — w Koszycach Edward Eschwig i Syn, — w Lugoszu Fran. Kronnetter, — w Miszkolcu Józef Beszormanyi, — w Neusatz Fr. Srchreiber, C. B. Grossinger, — w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, — w Preszburgu Weinstabel apt.

w Peszcie p. Józef Török apt., Königsgasse nr. 7 i apt A. Thalmayer i Spółka, — w Piotrowaradynie L. C. Jungniger, — w Pięciukościołach Ferd. Kunz apt. — w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, — w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kraul i Beogradaz. — w Warażdynie Janky Antal. — w Werschetz Sebastjan Herzog, w Zagrzebiu Mihics, — w Zemuniu A. D. Joanovics

---

PASTYLKI z ERGOTYNY

przez ***Bonjean.***

Zaszczycony złotym medalem farmaceutycznego Towarzystwa w Paryżu.

Pastylki te bywają używane z jak najlepszym skutkiem przez najsłynniejszych lekarzy europejskich przeciw krwotokom każdego rodzaju, pluciu krwią, biegunce i chronicznemu rozwolnieniu, (które niemi leczą się w kilku dniach) przeciw zatwardzeniom i upławom kobiécym. Przez swą energiczną działalność na cyrkulacyę krwi stają się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabościom piersiowym.

Główny skład w Paryżu: Labelonye et Comp., 19 rue Bourbon Villeneuve. — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk* aptekarz, we Lwowie: p. *Berliner* aptekarz.

(2802-3-18)T (W)

Niezawodne wywabianie plam

z jedwabiu, aksamitu, wyrobów wełnianych, wszelkich tkań i rękawiczek, za pomocą słynnej w Paryżu nagrodzonej medalem na powszechnej wystawie

Benziny aptekarza Collas

która nie zostawia po sobie nieznośnej woni jak wszelkie inne Benziny.

Cena 1 złr 25 c. za flakonik; w Paryżu na ulicy Dauphine, 8. W Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego. T(2742-2-18)

W Bukaczowcach

w Obwodzie Stryjskim odbędzie się dobrowolna publiczna wyprzedaż **wołów, młodéj byczni, krów, koni roboczych,** jako też **sprzętów gospodarczych** i domowych, zacząwszy od dnia **20go do 25 Czerwca 1865 roku.** (2932-2-3)

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF DU SANG

Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisia 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable*, gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (2025-10-)T

Swieże Wody Mineralne

wszelkiego gatunku pojedynczo jako téż i hurtem po cenach jak najumiarkowańszych sprzedaje

***S. Rager* w TARNOWIE,**

w swoim handlu korzennym na **Burku obok schodów kamiennych.** Szczególnie zwraca uwagę P. T. Publiczności na wielki zapas dopiero mu przesłanéj wody **Krynickiéj i Żegestowskiéj.**

W tymże samym handlu korzennym dostać można **wszelkich towarów korzennych** po jak najniższych cenach. (27778-5-8)

GUARANA

PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (2039-8-)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — Krakowie u p. *Miczyńskiego* apt. — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem“ — w Warszawie u p. *Mrosowskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — i w Kijowie u *Marcińczyka* i innych.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 czer.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	119	116
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	467	459
Ruble ros. za 100 rsr.	145½	142½
Talary prs. za 100 tal.	162	160
Banknoty prus. 150 zł	94	93
Srebro nowe austr. .	107	106
Dukat ważny. . . .	5 20	5 10
Napoleon d'or . . .	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs.	9 5	8 90
Listy galic. nowe z k.	72 —	71 —
„ „ stare „	75 50	74 50
Oblig. indem. „	74⅓ —	73⅓ —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	204	201

Wiedeń 14 cz. (t.)	zł. cent.
5% Metaliki	69 45
5% Pożyczka narod.	74 85
Akcye banku wied.	798 —
„ „ kred.	179 —
Losy 5% z r. 1860 .	90 80
Srebro	107 —
Londyn 10 fnt. szter.	108 80
Dukat pojedynczy	5 16½

Wiedeń 13 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	65 60	65 55
„ Pożyczka narod.	74 90	74 80
„ Metaliki na m. k.	69 85	69 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	92 50	92 —
„ „ „ węgiers.	74 25	73 50
„ „ „ chor. ib.	75 50	74 50
„ „ „ galicyjs.	73 90	73 75
„ „ „ bukow.	71 —	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 25	70 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 85	88 75
4% Galicyjskie. . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 75	81 50
5% Boden Cr. austr.	93 50	92 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 —	145 75
„ „ „ 1854	86 50	86 —
„ „ „ 1860	91 30	91 20
„ „ „ 1864	83 —	82 90
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	125 40	125 20
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl. par. na D	84 50	84 —
„ ks. Esterhaz.	110 50	109 50
„ Księcia Salm.	31 —	30 —
„ „ Palfy .	27 —	26 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		27 —	26 —
„ hr. St. Genois .		27 —	26 50
„ miasta Budy . .		25 50	25 —
„ ks. Windischgr.		17 —	16 50
„ hr. Waldstein .		19 25	18 75
„ hr. Keglevich .		13 —	12 50
„ Rudolfa. . . .		12 50	12 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		802 —	800 —
Zakładu kredytowego		180 —	170 90
Żeglugi par. na Dunaju		479 —	478 —
Kolei półn. Ferdynan.		169 —	168 80
„ rządowej fr.-a .		182 50	182 40
„ zachodniej c. El.		133 25	133 —
„ Pardubickiej .		120 50	120 25
„ Południowej .		217 —	215 —
„ Galicyjskiej . .		202 —	201 80
Czerniowiec. zwpł. 35%		59 75	59 25
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	4	91 75	91 50
Augsg. 100 zł. nr.	4½	90 80	90 70
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4	91 —	90 90
Hamb. 100 mark.	4	80 85	80 75
Londyn 100 fun.	5	108 90	108 70
Paryż 100 frank.	4	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	—	—
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 17½	5 16½
„ „ obrączk.	5 17½	5 16½
Złoto al marco . .	5 16	5 15
Napoleondory . . .	8 70	8 69
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 10	9 05
Luidory (niemieckie)	8 90	8 85
Suwereny angielskie	10 94	10 90
Imperyały rosyjskie	8 93	8 90
Srebro	107 50	107 —
„ kupony	— —	107 50
Talary związkowe .	1 60½	1 60
Pruskie bilety kas. .	1 60½	1 60

Lwów 12 czerw.	żądają	płacą
Dukat	5 16	5 12
Półimperyał rosyjski	8 95	8 82
Rubel srebr. rosyjski	1 71	1 68
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	70 28	69 78
„ „ „ „ m. k.	73 75	73 28
Obligi indem. b. kup.	73 69	73 23
Akc. kol. gal. b. kup.	203 25	200 75

Warsz. 13 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 18	—
kupon. „		81⅛
Listy zast III okr. „	14 1	13 99
kupon „	—	28½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	78 50	—
5% Pożyczka loteryjna	106 25	106 —

Wrocł. 13 czerw.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	94 1/12	93 7/12
Polskie bilety bank. .	81 1/12	80 7/12
„ Listy zastaw.	75	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 13 czerw.	
Renta 3%	67 27

Londyn 12 czerw.	
Konsole	90⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* o godzinie 8éj rano = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; = z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*